Stosunki polsko-ukraińskie s.3 Mała obwodnica s.4
Gadka-szmatka s.7 W cyrku — fotoreportaż s.7

TYGODNIK REGIONALNY

ŻYCIE PRZEMYSKIE

27 (1227) 3 LIPCA 1991 r. CENA 1000 zł

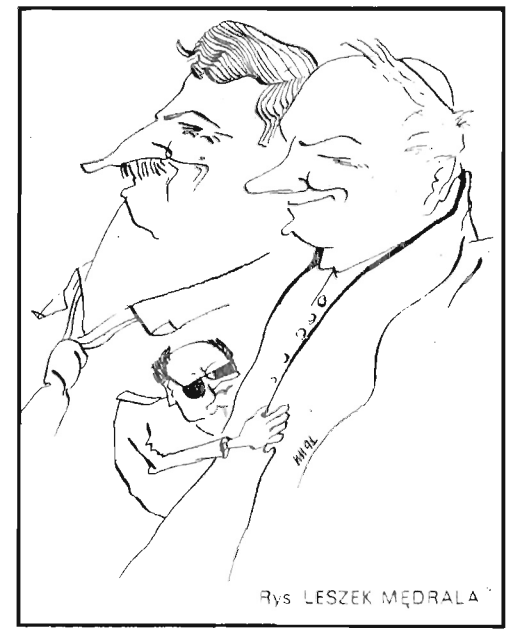

Rys. LESZEK MĘDRALA

Kłopoty z Miejskim Klubem Sportowym „Polonia" zaczęły się zaraz po zawarciu umowy na prowadzenie bazaru i płatnego parkingu. Ich wymiernym odbiciem są straty, jakie kasa gminy Przemyśl ponosi od ponad pół roku. A są to sumy poważne — idące w setki milionów złotych. Są też straty niewymierne: rozdrażnienie ludzi, bałagan, brud, omijanie prawa, plotki na temat „układów"...

Żółta kartka dla „Polonii"

Jak to się stało?

Wzmożony ruch turystyczno-handlowy w zeszłym roku spowodował konieczność „rozśrodkowania" handlu bazarowego w Przemyślu. „Ciuchy" pękały w szwach. Trudno też było zachować porządek, nie mówiąc już o walczeniu z handlem alkoholem niewiadomego pochodzenia. Władze miasta postanowiły rozdzielić „zielony rynek", czyli handel artykułami spożywczymi, od bazaru, który miał obsługiwać handel artykułami przemysłowymi.

Podpisana 2 stycznia 1991 roku umowa zobowiązała klub do prowadzenia bazaru na terenie stadionu „Polonii" oraz zorganizowania płatnego parkingu przy ul. Sportowej, na odcinku od ul. Wilsona do wyjazdu z Zakładu Oczyszczania Miasta. Połowa wpływów z opłat bazarowych i parkingowych miała być przekazywana do kasy gminy, połowa zostawała w kasie klubu.

„Zielony rynek" pozostał w rękach dotychczasowego użytkownika, którym była Spółka „Bazar". Faktycznie podział na „zielony rynek" i bazar nie nastąpił natychmiast, lecz wprowadzany był powoli, aby przyzwyczaić klientów i handlowców. Na dobre zaczęło to funkcjonować dopiero w marcu.

40 milionów miesięcznie

Spółka „Bazar" miała umowę na prowadzenie „zielonego rynku" do 30 kwietnia; od maja Zarząd Miasta podpisał umowę z nową spółką. Za cztery miesiące użytkowania rynku, od stycznia do maja, „Bazar" wpłacił do kasy gminy ponad 200 milionów zł. Dawało to gminie około 50 milionów miesięcznie. Nie było to dużo, ale zważywszy, że były to wpływy za handel przysłowiową pietruszką, wynik był niezły.

dokończenie na str. 3

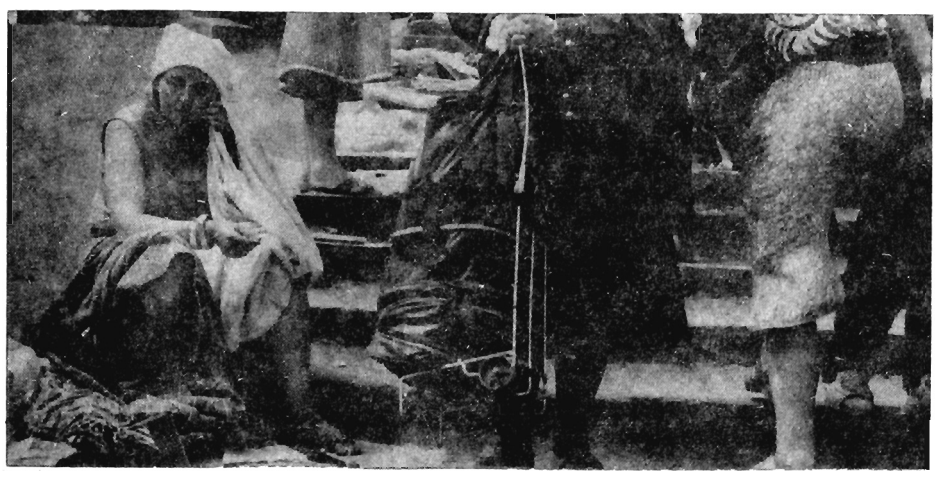

Fot. JACEK SZWIC

Sensacja we Lwowie

Niedawno odwiedziłem Lwów. Ulice miasta nurzały się w czerwcowym, jaskrawym blasku słońca. W spiekocie dnia ludzie poruszali się jakoś sennie, niemrawo. Na tym tle, napotkane zbiegowisko przy masywnym, stalowym parkanie musiało wydać się czymś niezwykłym, kryjącym jakąś sensację. Ożywione reakcje ludzi, których ciężkie ogrodzenie oddzielało od podwórza szkoły milicyjnej, wyrażały zdumienie i przerażenie. Wreszcie mogłem spojrzeć na to miejsce, z którego odgrzebana została okrutna prawda: czaszki, kości, szkielety ludzkie.

W odkopanych kwaterach - o głębokości metr dwadzieścia - znaleziono 35 ofiar. Resztki ubrania, obuwia, okulary, grzebienie, cygarniczki - leżały w plastikowych torebkach złożonych na miejscu ekshumacji. Podobno nie znaleziono żadnych dokumentów pozwalających na identyfikację ofiar. Na drewnianych stołach usiłowano kompletować poszczególne szkielety ludzkie opatrzone numerami.

Nawiązałem rozmowę z pracującym tam człowiekiem. Pokazał mi resztki obuwia polskiego strażaka oraz pozostałości po butach oficerskich. Widziałem też szczątki damskich pantofli sandałków i trzewików.

Każda ze znalezionych czaszek miała jakby wspólny znak: przestrzelony otwór w okolicach kości skroniowej lub potylicznej. Mogłem obserwować jak niczym z puszek wytrząsano z nich pociski rewolwerowe. Pochodziły one - jak stwierdzili to eksperci - z radzieckich pistoletów używanych przez pracowników NKWD. Oni to więzili w tym miejscu - w latach 1939-41 - wielu niewinnych ludzi, którym już nigdy nie dane było powrócić do swoich najbliższych.

Jak twierdzą świadkowie, ostatnie egzekucje miały miejsce około 2 godzin przed wkroczeniem Niemców do Lwowa. Oprawcom towarzyszył więc niezmierny pośpiech. Być może dowodem tego pośpiechu są pozostawione złote zęby, dzisiaj połyskujące w niektórych kośćcach.

Fot. WALDEMAR A. SOSNOWSKI

Dowiedziałem się, że ekshumacja została podjęta z inicjatywy organizacji „MEMORIAŁ". Śledztwo jest prowadzone przez prokuraturę we Lwowie.

Gazeta lokalna „Za Wolną Ukrainę" w dniu 12.06.91 r. zamieściła krótką notatkę dotyczącą tego wydarzenia. Uzyskałem informację, że brakuje finansów na dalsze prace ekshumacyjne. Szacuje się, że liczba zamordowanych ofiar sięga około 1,5 tys. Są one pogrzebane na terenie wspomnianego podwórka i piwnic budynku szkoły milicyjnej oraz prawdopodobnie w piwnicach, często już nie istniejących zabudowań okolicy Wysokiego Zamku. Kilka szkieletów znaleziono w studzience kanalizacyjnej. Trzask migawki mojego aparatu fotograficznego zarejestrował to szokujące znalezisko, które jest jakby wołaniem o prawdziwą interpretację minionych, a jednocześnie tak bliskich czasów. Nasuwa się pytanie: Ile tajemnic kryje jeszcze Lwów i i jego podziemia?

WALDEMAR A. SOSNOWSKI

Fot. WALDEMAR A. SOSNOWSKI

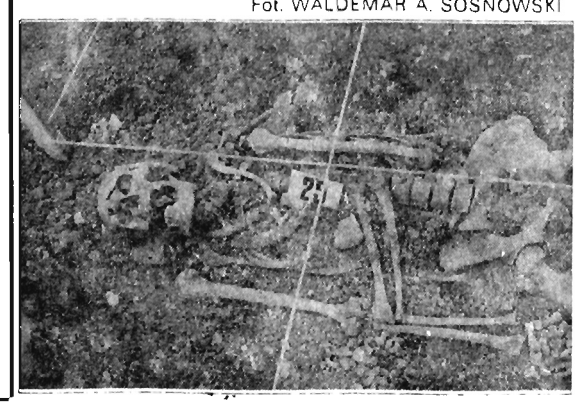

TYDZIEŃ W REGIONIE

24 czerwca, poniedziałek

• Na rynku przemyskim odbyła się „Pierwsza Rockowa Noc Świętojańska", w czasie której wystąpił zespół „Zoja". Organizatorem był Miejski Klub Kultury „Niedźwiadek".

25 czerwca, wtorek

• Ania Fedurczak została wybrana „Miss wakacji Osiedla im. Pułaskiego" w Jarosławiu. Podczas przemiłej zabawy osiedlowej, zorganizowanej wyłącznie przez dzieci, zaprezentowano pokaz mody, konkurs sportowy, liczne imprezy rozrywkowe. A gdzie się podziali spece od kultury?

26 czerwca, środa

• W Jednostce Wojskowej 2376 w Jarosławiu rozpoczął się pierwszy z trzech turnusów kolonii letniej dla dzieci oficerów, żołnierzy, pracowników cywilnych wojska z Warszawskiego Okręgu Wojskowego. Wypoczynek w Jarosławiu rozpoczęło 120 dzieci.

27 czerwca, czwartek

• Tematem spotkania, ostatniego przed wakacjami, u miłośników Jarosławia była prelekcja Stanisławy Gottfriedowej nt. kultury i obyczajów wśród współczesnej polskiej młodzieży. S. Gottfriedowa jest wdową po znanym przed blisko 20 laty dr. Kazimierzu Gottfriedzie, cenionym jarosławskim pedagogu, autorze licznych opracowań monograficznych o Ziemi Jarosławskiej.

• Problemy oświaty i wychowania były głównym tematem Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego. Brak pieniędzy spowodował likwidację przedszkoli w wielu gminach, teraz zagrożone są szkoły podstawowe, gdyż fundusze Ministerstwa Edukacji Narodowej pokrywają zapotrzebowanie tylko w 30 procentach. Czy uchwała, jaką podjął Woj. Sejmik Samorządowy uratuje przemyską oświatę-pokaże czas.

• W urzędzie Rejonowym w Lubaczowie odbyło się spotkanie z burmistrzami i wójtami. Tematem spotkania było: przestrzeganie ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałanie alkoholizmowi.

29 czerwca, sobota

• W Klubie Seniora w Jarosławiu „Spotkanie z humorem" prowadził Bolesław Fiutowski. Było to ostatnie przed wakacjami spotkanie.

• U wojewody przemyskiego — sen. Jana Musiała — bawiła z wizytą delegacja władz województwa (obwodu) tarnopolskiego. Gospodarz województwa zorganizował to spotkanie w celu sfinalizowania ustaleń poczynionych w maju, podczas polskiej wystawy gospodarczej w Tarnopolu. Intencją wojewody było także poszerzenie kontaktów gospodarczych pomiędzy województwem przemyskim i obwodem tarnopolskim.
Podczas sobotniego spotkania omawiano w szczególności trzy zagadnienia:
1) uściślenie listy barterowej (wraz z gwarancjami) dla umów sporządzonych w maju;
2) domówienie kształtu i zakresu wystawy Tarnopol 92;
3) przeniesienie kontaktów gospodarczych na wyższy poziom biur lub delegatur.

• Pracownicy Urzędu Rejonowego w Lubaczowie za swoje prywatne pieniądze zorganizowali w Wielkich Oczach imprezę dla dzieci niepełnosprawnych.

30 czerwca, niedziela

Rekordy na granicy

• Zapowiedź władz radzieckich o zmianie przepisów celnych sprawiła, że w sobotę w nocy ustalony został swoisty rekord na przejściu granicznym w Medyce.

Kolejka pojazdów oczekujących na wjazd do ZSRR osiągnęła długość 14 km. Przemyscy policjanci przygotowani na taką ewentualność uformowali kolejkę w kierunku Łuczyc, dzięki czemu oczekujące auta nie zatarasowały wąskich ulic Przemyśla.
Nad porządkiem wśród zdesperowanych kolejkowiczów czuwali członkowie oddziału antyterrorystycznego, przybyli specjalnie na tę okazję, oraz samozwańcze komitety kolejkowe.
Drugim rekordem, jaki padł w tym dniu było odprawienie 1600 pojazdów w ciągu 12 godzin przez jedną zmianę naszych celników. Łatwo wyliczyć, że w ciągu minuty odprawiono 2,2 auta.

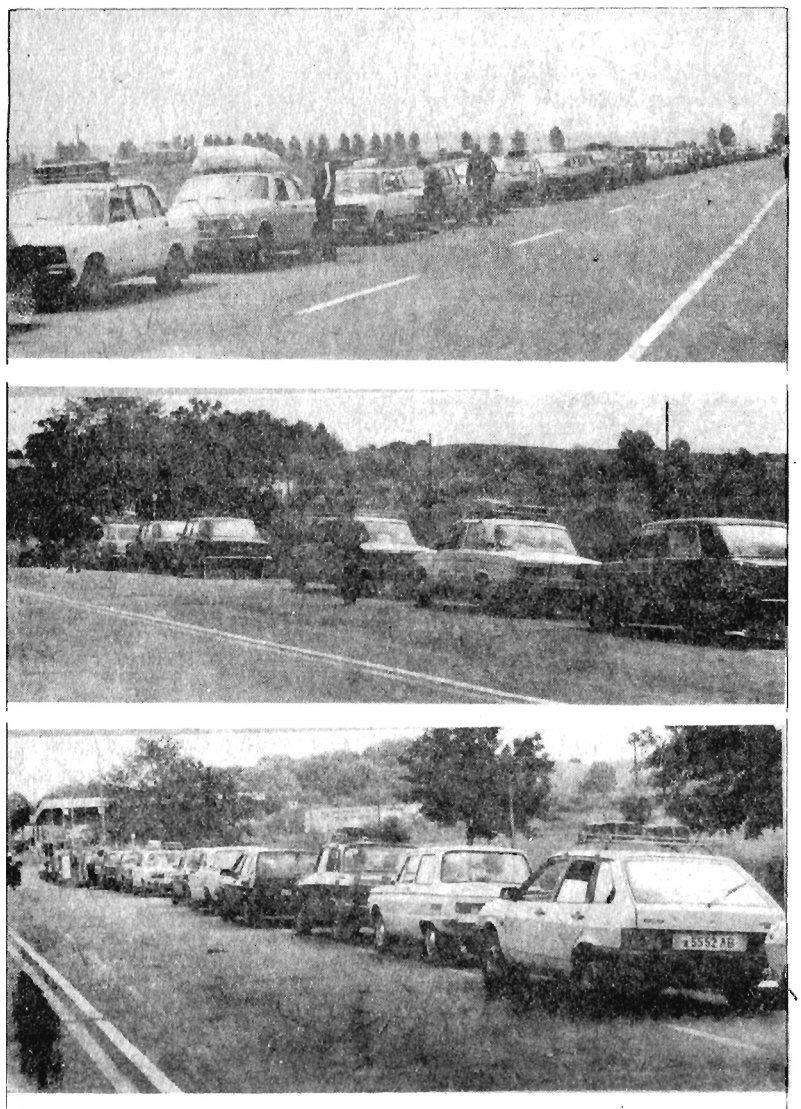

Fragmenty rekordowej kolejki Fot. JACEK SZWIC

OSTRZEŻENIE
dla kąpiących się w Sanie

W związku z remontem miejskiej oczyszczalni ścieków w Przemyślu może nastąpić okresowe zwiększenie zanieczyszczenia wody w Sanie na odcinku: od mostu kolejowego w dół biegu rzeki. W okresie tym nie należy korzystać z kąpielisk, ani używać wody do celów gospodarczych.

TV na TYDZIEŃ

ŚRODA

3 LIPCA
PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie: Rekordy Neptuna — teleturniej
9.35 Kino Teleferie „Safari" ser. czechosł.
10.00 Przyjemne z pożytecznym
10.25 „DYNASTIA" — serial USA
11.15 Aktualności Telegazety
17.00 LTV — Lato w telewizji
17.15 Teleexpress
17.30 LTV — Lato w telewizji
18.00 „Alf" — serial USA
18.25 LTF — Lato w telewizji
18.45 Publicystyka
19.15 „Makowa panienka"
19.30 Wiadomości
20.05 „DYNASTIA" — serial USA
20.50 Magazyn 60/90
21.25 Zespół publicystyki „Zapis" Petenci
21.55 Program publicystyczny
22.25 Wiadomości wieczorne
22.40 „Alf" — ser. USA (wersja oryg.)
23.05 BBC — World Service
23.35 Jutro w programie
PROGRAM II
8.00 CNN — Headline News
8.10 Język niemiecki (26)
8.40 „W labiryncie" (1,2) ser. TP
9.40 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
16.45 Powitanie
17.00 Ekostres — magazyn ekologiczny
17.30 „Cudowne lata" (5) ser. USA
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 „M.A.S.H." (8) — ser. USA
19.00 Rebusy — teleturniej
19.30 Arie dawnych mistrzów śpiewa Jolanta Omilian
20.00 Księgarnia Dwójki
20.30 Adam Harasiewicz gra utwory F. Chopina
20.50 Emigracja odtrącona?
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Dziewczyna z Mazur"(1) ser. TP
22.50 Telewizja nocą
23.35 CNN Headline News

CZWARTEK

4 LIPCA
PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Kino teleferii: „JANKA" ser. pol. niem.
10.10 „100 lat" — mag. ubez. społecznych
10.20 Giełda pracy, giełda szans
10.40 „BERGERAC" (6) — ser. ang.
11.30 Aktualności Telegazety
17.00 LTV — Lato w telewizji
17.15 Teleexpress
17.30 LTV — Lato w telewizji
18.00 „Alf" — serial USA
18.50 Magazyn katolicki
19.15 „Nasi wierni przyjaciele"
19.30 Wiadomości
20.05 „BERGERAC" serial ang.
21.00 Pegaz
21.30 Sprawa dla reportera
22.10 Wiadomości wieczorne
22.25 Film muzyczno-baletowy
22.55 „ALF" — serial USA
23.30 BBC — World Service
23.50 Jutro w programie
PROGRAM II
7.55 Telewizja Śniadaniowa
8.00 CNN — Headline News
8.10 Język angielski(1)
8.40 „SANTA BARBARA" — serial USA
9.25 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
16.45 Powitanie
17.00 Giełda
17.30 „CUDOWNE LATA" (6) — ser. USA
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 „Pod wspólnym dachem" (1) — ser. franc.
19.00 Magazyn „102"
19.30 Równi wśród równych — film dokum.
20.00 Studio sport: 2+4, czyli o sportach motorowych
21.00 Ekspress reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „James Steward — cudowne życie" — film dok. USA
23.20 CNN — Headline News

PIĄTEK

5 LIPCA
PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie: Muzyczna krzyżówka — diagram nr 2
10.00 Szkoła dla rodziców
10.25 „JANOSIK" — serial TP
11.15 Aktualności Telegazety
17.00 LTV — Lato w telewizji
17.15 Teleexpress
17.30 LTV — Lato w telewizji
18.00 „Alf" — serial USA
18.25 LTV — Lato w telewizji
19.00 Od „Kapitału" do kapitału
19.15 Berta
19.30 Wiadomości
20.05 „MIASTECZKO TWIN PEAKS" — (3) ser. USA
21.00 Weekend w Jedynce
21.10 Zespół „Zapis" przedstawia...
21.50 Opole '91 — Turniej kabaretów (cz.1)
22.50 Wiadomości wieczorne
23.05 Siódemka w jedynce — franc. progr. sat.
0.05 „ALF" — ser.USA (wersja oryg.)
0.30 BBC — World Service
1.00 Jutro w programie
PROGRAM II
7.55 Telewizja śniadaniowa
8.00 CNN — Headline News
8.10 Język angielski (2)
8.40 „W labiryncie" (3,4) — ser. TP
9.40 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
16.45 Powitanie
17.00 Opowieści o mieście
17.30 „CUDOWNE LATA" (7) — ser. USA
18.00 Kronika z Rzeszowa
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „LEKARZE BEZ FARTUCHÓW" (7) — ser. ang.
22.45 Legendy filmu
23.40 CNN — Headline News

SOBOTA

6 LIPCA
PROGRAM I

7.00 W sobotę rano
7.45 Tydzień na działce
8.15 Piłkarska kadra czeka
8.35 Ziarno
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Kino Teleferii
10.25 Na zdrowie
10.45 Z pieśnią nad Wilię
11.10 Z Polski rodem
11.40 Wędrówki dalekie i bliskie
12.20 Koncert roku — laureaci festiwali muzycznych
13.20 Reportaż
13.40 Konin '91
14.30 Siódemka w Jedynce
15.30 Niemcy 1990 „Bez muru" (1) — ser. dok. niem.
16.30 Program katolicki
16.45 Flesz
17.15 Teleexpress
17.35 Studio sport
18.30 W kinie i na kasecie
18.55 Z kamerą wśród zwierząt
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 „CO DO GROSZA" (2) — ser. ang.
21.40 Sportowa sobota
21.55 Opole '91 — turniej kabaretów
22.55 Wiadomości
23.40 „Oko za oko" — film kram. USA
PROGRAM II
7.25 Kaliber '91
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 „Kapitan Planeta i Planetarianie" — serial anim. USA
8.35 Magazyn tv śniadaniowej
9.15 „Mądrej głowie" — program rozrywk.
10.00 CNN — Headline News
10.40 „SEKRETNY DZIENNIK ADRIANA MOLE'A" serial ang.
11.05 Tacy sami
11.25 Dookoła świata
11.55 Konkurs 5 milionów
12.25 Kabaret Frisco
13.25 Reportaż
13.55 Zwierzęta świata „Pora słońca" — serial ang.
14.25 Ze wszystkich stron
15.00 „Zezem" — serial TP
15.30 „Santa Barbara" — serial USA
17.00 Studio tajemnic
17.30 Wzrockowa lista przebojów M. Niedźwieckiego
18.00 Kronika z Krakowa
19.00 Wielka gra — teleturniej
19.30 Galeria 38 milionów
20.00 Karol Szymanowski
21.00 „Hale i Pace" — program rozrywk. prod. ang.
21.30 Panorama dnia
21.45 Słowo na niedzielę
21.50 Film fabularny
22.50 CNN — Headline News

NIEDZIELA

7 LIPCA
PROGRAM I

7.00 Witamy o siódmej
7.30 Kraj za miastem
7.55 Po gospodarsku
8.10 Od niedzieli do niedzieli
9.00 Kino Teleferii: „Włóczęgi północy" film USA-Kan.
10.30 „Przygody roślin" — serial przyrodniczy
10.55 Notowania
11.55 Wojskowy korpus graniczny — program wojskowy
11.45 TV Koncert życzeń
12.15 Program regionalny
12.45 Magazyn Morze
13.05 Konin '90
14.00 Publicystyka kulturalna
15.00 Z archiwum Teatru TV „Cyrano de Bergerac"
16.50 Telewizjer
17.15 Teleexpress
17.30 Chwila wspomnień
18.00 Studio sport
19.00 Wieczorynka — „Gumisie"
19.30 Wiadomości
20.05 „MILIARDERKA" (1) — ser. franc.
21.35 7 dni świat
22.05 Sportowa niedziela
22.25 Wiadomości
22.40 Rewizja nadzwyczajna
PROGRAM II
7.50 Przegląd tygodnia dla niesłyszących
8.20 „MILIARDERKA" (1) — ser. franc.
10.00 CNN — Headline News
10.10 Jutro poniedziałek
10.30 Program lokalny
11.00 Wspólnota w kulturze
11.30 Publicystyka kulturalna
12.00 Mistrzowie współczesnego kina
12.30 Express Dimanche
13.00 Polska Kronika Filmowa
13.10 100 pytań do...
13.50 „Przyłbice i kaptury" — serial TP
14.50 Formuła 1
15.05 Jerzego Waldorffa „Połowy na rzece wspomnień"
15.45 Chopin w rzeźbach Andrzeja Renesa
16.05 Podróże w czasie i przestrzeni
17.05 Formuła 1
17.30 Bliżej świata
18.30 „Jacskonowie" — program rozrywk.
19.00 Wydarzenia tygodnia
19.30 „Tygiel" — program publ.
20.00 Barbara Hendricks w Warszawie
21.00 Wrocław na antenie Dwójki
21.30 Panorama dnia
21.45 „Teresa Raquin" (2) — serial ang.
23.00 „Ciśnienie" — recital Jolanty Kaczmarek
24.00 CNN — Headline News

PONIEDZIAŁEK

8 LIPCA
PROGRAM I

16.55 Aktualności Telegazety
17.00 LTV — Lato w telewizji
17.15 Teleexpress
17.30 LTV — Lato w telewizji
18.00 „ALF" — serial USA
18.45 Program publicystyczny
19.15 „Przygody Bolka i Lolka"
19.30 Wiadomości
20.05 TV Teatr „Szalbierz"
21.55 „Ach panie, panowie" — prog. rozr.
22.30 Wiadomości
22.45 „ALF" serial USA
23.15 BBC — World Service
PROGRAM II
16.45 Powitanie
17.00 Czas akademicki
17.30 „Cudowne lata" — serial USA
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Przegląd PKF
19.00 Ojczyzna polszczyzna
19.15 Zapraszamy do Dwójki
19.30 Śpiewa Janusz Borowicz
20.00 Publicystyka kulturalna
20.30 „Reduta" — program filmowy
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „TAN SI TONG" — serial prod. chińskiej
23.10 Rozmowy o cierpieniu
23.25 CNN — Headline News

WTOREK

9 LIPCA
PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 TELEFERIE
9.35 Kino Teleferii
10.00 „To się może przydać"
10.25 „Matyas Sandor" (2) ser. — węg.
17.15 Teleexpress
17.30 Lato w telewizji
18.00 „Alf" — ser. USA
18.25 Lato w telewizji
18.45 Program publicystyczny
19.15 „Ich dwóch i pies"
19.30 Wiadomości
20.05 „MEFISTO WALC" — film TP
21.05 Telemuzak
21.45 Program publicystyczny
22.45 Wiadomości
23.00 „ALF" — serial USA
PROGRAM II
7.55 Powitanie — CNN — Headline News
8.10 Język niemiecki
8.40 „W labiryncie" — serial TP
9.40 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
16.45 Powitanie
17.00 Archiwum Neptuna
17.30 „Cudowne lata" — ser. USA
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Modlitwa wieczorna
18.50 Seans filmowy
19.30 Film dok.
20.00 Non stop kolor
21.00 Wywiady Ireny Dziedzic
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „PRZYGODY SHERLOCKA HOLMESA" — ser. ang.
23.45 CNN — Headline News

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

Stosunki polsko-ukraińskie w świetle działań rządu i parlamentu RP

JAN MUSIAŁ

(Wystąpienie Wojewody Przemyskiego i Senatora RP podczas obrad Walnego Zgromadzenia Członków Przemyskiego Komitetu Obywatelskiego 15.06.1991 roku)

Stosunki polsko-ukraińskie na poziomie parlamentu i rządu są bardziej potencjalne niż rzeczywiste. Ukraina wchodzi w skład ZSRR i ma ambicje autonomiczne. Te emocje jeszcze nie znalazły na tyle wyraźnego kształtu instytucjonalnego, byśmy mogli mówić o stosunkach polsko-ukraińskich jako o stosunkach pełnoprawnych podmiotów państwowych. W ciągu minionego półwiecza stosunków tych praktycznie nie było. Dopiero ten parlament i ten rząd mógł odpowiedzialnie, na poziomie instytucjonalnym je podjąć. Dopiero w tym parlamencie, Sejmie, Senacie powstały odpowiednie komisje ds. mniejszości narodowych, emigracji i spraw Polaków za granicą — umożliwiające ułożenie tych stosunków.

Z pracy parlamentu warto przypomnieć tutaj co najmniej trzy fakty dla tej problematyki istotne. Po pierwsze uchwałę Senatu RP w sprawie Akcji „Wisła", znamienny gest polityczny, na który przyszła odpowiedź nie w pełni nas zadowalająca. Gest ten, który nadal czeka na odpowiedź równoważną, uważam za słuszny, budujący. Jeżeli chcemy poważnie, dalekowzrocznie, myśleć o stosunkach polsko-ukraińskich, powinniśmy widzieć ten gest jako właśnie budujący. Po drugie odbyła się w Senacie debata na temat polityki wschodniej. Po trzecie wreszcie - Senat przedstawił niedawno projekt Konstytucji RP, w której pewne zapisy dotyczą omawianej problematyki.

Na płaszczyźnie rządowej punktem wyjścia jest pokłosie rządów komunistycznych, fałsz w stosunkach gospodarczych, nierówność, sztuczne relacje walutowe. Konsekwencje tego zbieramy w postaci zapaści w stosunkach gospodarczych ze Związkiem Radzieckim i z poszczególnymi republikami. Zapaści, która wymusza renegocjacje umów gospodarczych przede wszystkim. Nadal nie ma umowy polsko-radzieckiej, a miała być podpisana jeszcze w październiku ubiegłego roku. W umowie tej problemem podstawowym jest tzw. kredyt techniczny dla obsługi przeliczeń dolarowych, ponieważ już obecnie owe stosunki muszą się układać w oparciu o zdrowy przelicznik walutowy. Strona radziecka nie może jednak zapewnić takiego kredytu (0,5 miliarda dolarów USA) na obsługę bilansu. Trudniej jeszcze jest mówić o stosunkach polsko-ukraińskich. O ile bowiem pomiędzy Moskwą a Warszawą taka umowa prędzej czy później zostanie zawarta (ponieważ istnieją „narzędzia" - systemy bankowe do jej zawarcia), o tyle między Warszawą a Kijowem nie ma podstawowego „narzędzia„ jakim jest bank ukraiński. Operacje finansowe republiki ukraińskiej prowadzone są przez Wniesz Ekonom Bank w Moskwie.

Bardzo ważnym na poziomie działań rządowych aktem była deklaracja o współpracy polsko-ukraińskiej, podpisana przez Ministra Spraw Zagranicznych Krzysztofa Skubiszewskiego. W umowie tej wyróżnić można jako fundamentalne trzy zapisy: 1) nienaruszalność granic, 2) dążenie do wzajemnej, korzystnej współpracy, 3) troska o swoje mniejszości narodowe.

Poza parlamentem i rządem istnieją takie jeszcze możliwości, pola współpracy, czy też działań do współpracy zmierzających, jak np. Wspólnota Polska. Przedstawiciele Senatu i Wspólnoty byli na I Kongresie Polaków Ukrainy. W ślad za tym podjęliśmy, tu, na poziomie oddziału przemyskiego Wspólnoty, działania uszczegóławiające kierunek polityki przez tę organizację polską podejmowany. Rezultatem tego jest m.in.: wysyłka 1,5 tysiąca elementarzy polskich, organizacja kursu przygotowanego dla młodzieży polskiej z Ziemi Lwowskiej, starania o odnowienie i przekształcenie dworku Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu w muzeum. To jest nasza lokalna zasługa.

Szczególnie ważne jest właśnie pole lokalne, pole kontaktów między regionami przygranicznymi. W czerwcu ubiegłego roku doszło do rozmów z przedstawicielami władz województwa (obwodu) lwowskiego, w wyniku których ustalono trzy pakiety spraw najpilniejszych: 1) dodatkowe przejścia graniczne w Korczowej Krakowcu i Malchowicach — Niżankowicach, 2) scedowanie na odpowiednie urzędy czy instytucje lokalne obwodową lwowską i wojewódzką przemyską — uprawnień komisji wspólnej polsko-ukraińskiej ds. ochrony zabytków, 3) umożliwienie - bez pośrednictw politycznych kontaktów podmiotom gospodarczym. Rozmowy te do tej pory nie dały zadowalających rezultatów. Władze lwowskie nie wystawiły komisji roboczych do każdego z tych pakietów spraw, choć my byliśmy gotowi już w sierpniu ubiegłego roku. Tymczasem udało się zorganizować wystawę polskiego sprzętu rolniczego w Tarnopolu, która pozwala naszym przedsiębiorcom zakorzeniać się na tamtym rynku. Zrazu są to tylko kontakty handlowe - z nadzieją na kooperacyjne.

Generalnie trzeba stwierdzić, że są to dopiero początki krystalizującej się polskiej polityki wschodniej oraz że brak tej polityce zdecydowania. Jest ona bardziej defensywna, to znaczy reagująca na rzeczywiste bądź wyimaginowane zagrożenia, a nie ofensywna według przyjętych jakichś dalekosiężnych założeń. Jest to niewątpliwie skutek trwającej wciąż niestabilności na polskiej scenie politycznej, niestabilności, którą dopiero wolne wybory do Sejmu będą mogły przezwyciężyć. Nie znaczy to oczywiście, że nie powinniśmy szanować naszej polityki wschodniej (czy polityki zagranicznej generalnie) takiej, jaka ona jest. Dla tej polityki trzeba szacunku tym bardziej, im bardziej osłabiane jest państwo polskie i jego instytucje. Im dalsza perspektywa odbudowy i wzmocnienia instytucji polskich, instytucji państwa polskiego, tym bezwzględniejszy jest wymóg szukania zgody z sąsiadami.

Są trzy płaszczyzny wyrażania i obrony interesu polskiego: 1) płaszczyzna instytucji polskich - od towarzystw, stowarzyszeń poczynając, a na Sejmie kończąc. Instytucje te mają przede wszystkim budować potencjał polski. Postulaty wychodzące z towarzystw i partii mają być ubierane w legislacyjne formy na poziomie najwyższym instytucjonalnym, w parlamencie. Tylko tak budować można całiznę prawną potencjału polskiego;
2) poziom administracji rządowej, strażniczki prawa takiego, jakie ono jest;
3) wreszcie, poziom instytucji stricte obronnych — jak Wojsko Polskie - które broni stanu posiadania polskiego, wyrażanego w kategoriach bezwzględnych.

Dopóty, dopóki nie mamy jeszcze wyraźnie ukształtowanego ustroju państwa suwerennego i właśnie w sytuacji, gdy rodzą się jego zręby, nie wolno mieszać tych trzech porządków, ponieważ to odwleka, uniemożliwia stabilizację instytucjonalną. Tu „piję" do — zauważalnego coraz wyraźniej w ostatnich miesiącach i tygodniach — osłabienia autorytetów polskich, osłabienia autorytetu Kościoła w pierwszej kolejności (nie tylko tego czy innego biskupa). A że on, Kościół, przez tysiące lat trwał przy polskiej racji stanu, nie muszę tutaj udowadniać! Było to już zauważalne wcześniej, w kampanii wyborczej - prezydenckiej - występowanie nie tylko przeciwko temu prezydentowi, ale przeciwko instytucji prezydenta Polski w ogóle. To jest - dalej osłabianie także pozycji parlamentu. Ataki personalne na takich czy innych posłów, senatorów, przeradzają się w negowanie potrzeby instytucji Sejmu i Senatu w Polsce. Zważmy na to niebezpieczeństwo, jakim jest negowanie fundamentalnych dla państwa polskiego instytucji, które o trwałości tego państwa decydowały i decydują.

Litości !

Wydaje się, że jedynym wyjściem byłoby zakupienie pieluch przez Zarząd Miasta.

Plac Św. Floriana i okolice przemyskiego bazaru przedstawiają widok godny pożałowania. Brud, smród i ubóstwo. Mnóstwo papierów i ludzkich odchodów. Klatki schodowe służą przyjezdnym zza wschodniej granicy za ubikację. Brak szaletów na przemyskim bazarze zakrawa na skandal. Nie ma jednak winnych.

Policja jest bezsilna. Zastępca komendanta rejonowego stwierdza, że służby patrolowe oraz policja lokalna mają obowiązek zwrócenia szczególnej uwagi na place i klatki schodowe w pobliżu bazaru.

— Polecenia są wykonywane — mówi zastępca komendanta — ale tak prawdę mówiąc: czy jest się w stanie upilnować każdego, kto ma potrzebę?

Zastępca nie dziwi się przybyszom zza Buga. No bo w końcu, jeśli nie ma szaletów, to gdzie się mają załatwiać?

Mieszkańcy bloku naprzeciwko bazaru mówią, że wysłali petycję do prezydenta w sprawie zanieczyszczonych klatek schodowych. Twierdzą, że dostali odpowiedź, mówiącą o tym, że sami mają sobie sprzątać.

* * *

Komendant Straży Miejskiej jest już zniechęcony i myśli o zrezygnowaniu z funkcji.

— Szkoda na to wszystko zdrowia — mówi — Gdy przedstawiłem wnioski o bazarze — prezydent i kierownik Wydz. Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej byli oburzeni, że... jak mogłem wymieniać czyjeś nazwiska.

* * *

Wiceprezydent m. Przemyśla poleca „w sprawie szaletów" kierownika Wydz. Gosp. Kom. i Mieszkaniowej. Sam jest zajęty i nie ma czasu udzielić odpowiedzi.

* * *

W umowie zleceniu pomiędzy Zarządem Miasta a klubem sportowym „Polonia" zapomniano zupełnie o „ustronnych miejscach".

* * *

Kierownik Wydziału Gosp. Komunalnej i Mieszkaniowej stwierdza, że miasto zakupiło cztery szalety w związku z przyjazdem papieża. Po wizycie dano jeden z nich „Polonii" za darmo.

Kierownik dzwoni do prezesa klubu, który stwierdza, że szalet już stoi i będzie podłączony do kanalizacji za tydzień.

* * *

Prezydent miasta mówi, że jest na bazarze jedna toaleta. Na dzień dzisiejszy na więcej miasta nie stać.

- Oczywiście, mieszkańcy byli w sprawie zainstalowania szaletów - potwierdza prezydent.

My ze swej strony możemy im założyć, na koszt miasta, domofony, co uniemożliwi wchodzenie obcych do domów.

Prezydent dodaje jeszcze, że nowych szaletów nie opłaca się instalować ze względów ekonomicznych, gdyż planuje się za kilka miesięcy przeniesienie bazaru w inne miejsce.

Lato w pełni.

ARTUR KRASICKI

Żółta kartka dla „Polonii"

dokończenie ze str. 1

Za okres od stycznia do maja MKS „Polonia" wpłaciła gminie 205 milionów. Daje to średnio 40 milionów miesięcznie. Trzeba jednak pamiętać, że głównym miejscem „wymiany towarowej Wschód-Zachód" jest właśnie stadion „Polonii". A poza tym, oprócz bazaru „Polonia" prowadziła też płatny parking. Nasuwa się oczywiste pytanie: Dlaczego do kasy gminy wpływa tak mało pieniędzy? Na papierze prawdopodobnie wszystko się zgadza. Ale gdy się pójdzie na „zielony rynek" i na bazar i porówna ruch, wówczas gołym okiem widać, że coś tu nie gra.

Trzy dni szeryfa

Już na początku lutego jeden z radnych zwrócił uwagą na nieprawidłowości na bazarze i parkingu. Chodziło o przestrzeganie regulaminu bazaru oraz samowolne powiększanie parkingu przez „Polonię". W wyniku interwencji radnych prezydent Przemyśla wypowiedział umowę na prowadzenie parkingu z dniem 28 lutego. Ale już 2 marca, na sesji Rady Miejskiej, pojawił się prezes MKS „Polonia" przedstawiając tragiczną sytuację finansową klubu. Na tej samej sesji 2 radnych wystąpiło z wnioskiem o przekazanie „Polinii" w bezpłatne (!) użytkowanie poszerzonego bezprawnie parkingu. Żeby było jeszcze śmieszniej, przekazanie miało nastąpić od 1 marca, a więc z datą wsteczną. Głosowanie nad wnioskiem się odbyło, ale uchwały żadnej nie podjęto. Władze klubu uznały jednak, że skoro większość obecnych na sesji radnych poparła wniosek, to sprawa jest załatwiona... I płatny parking od 1 marca „Polonia" użytkowała bezpłatnie, zobowiązując się za to do utrzymania na nim czystości.

Przez 3 kolejne dni: 13, 14 i 15 czerwca funkcjonariusze Straży Miejskiej przeprowadzali kontrolę na terenie bazaru i wokół niego. Powstał z tego raport, skierowany do Komisji Prawa i Porządku Publicznego Rady Miejskiej Przemyśla. Oto kilka uwag zawartych w raporcie:

„...średni utarg dzienny na bazarze wynosi 15 milionów.Łącznie z kwotami za rezerwację miejsc daje to sumę 558 milionów 660 tysięcy zł miesięcznie. Z tego połowa, czyli 279 milionów 330 tysięcy zł, powinna wpływać do kasy miejskiej".

„Handel walutą obcą i alkoholem odbywa się tuż przy wejściu, pod oknami budynku kierownika bazaru, co jest sprzeczne z regulaminem bazaru. Do dnia dzisiejszego nie ma depozytu na alkohol, do czego zarząd klubu „Polonia" oraz kierownictwo bazaru były zobowiązane".

„Zdecydowane działanie Straży Miejskiej na bazarze spotkało się z zarzutem kierownika Wydziału Polityki Gospodarczej i Inwestycji, że szef Straży ma osobiste porachunki z kierownictwem bazaru. Jest to oczywista bzdura i pomówienie"

* * *

Raport został przekazany 18 czerwca. Wypada więc zaczekać na reakcję władz miejskich — Zarządu i Rady Miejskiej — w sprawie bazaru. Już teraz można zadać pytanie: Dlaczego odpowiedzialni za to urzędnicy nie zauważyli dotąd czegoś, co szeryf z kilkoma ludźmi zobaczył w ciągu 3 dni? Czyżby urzędnicy mieli gorszy wzrok...?

ZYGMUNT GRZESIAK

Post scriptum

Kilka dni po napisaniu tekstu „Żółta kartka dla „Polonii"" miałem okazję uczestniczyć w sesji Rady Miejskiej Przemyśla. Odczytany wówczas został raport Straży Miejskiej, którego znaczna część poświęcona była funkcjonowaniu bazaru na stadionie „Polonii". Na sali, oprócz radnych, obecni byli m.in. prezes MKS „Polonia", kierownik Wydziału Polityki Gospodarczej i Inwestycji oraz kierowniczka Wydziału Finansowego Urzędu Miasta.

To, że prezes MKS „Polonia" bronił swojej firmy przed zarzutami komendanta Straży Miejskiej, było dla mnie zrozumiałe i oczywiste. Zdziwiłem się natomiast ogromnie, że szefowie wyżej wymienionych wydziałów stanęli w obronie „Polonii". Z niecierpliwością czekałem, aż któryś z radnych zapyta, czy urzędnicy Urzędu Miejskiego reprezentują interesy miasta, czy może firm, które zarabiają pieniądze na wykonywaniu zleconych przez Urząd prac. Niestety, nie doczekałem się. Rozmawiano za to o tym, jakie powinny być blankiety opłat targowych oraz ile jest naprawdę straganów na bazarze „Polonii".

Zygmunt Grzesiak

Będą z nich dobrzy ekolodzy

W minionym okresie zagadnienia ochrony środowiska w Polsce bardziej akcentowały swoją obecność w teorii aniżeli w praktyce. Zaniedbania poczynione w okresie czterech powojennych dziesięcioleci długo trzeba będzie usuwać. Jest nadzieja, że kadry specjalistów - inżynierów i techników - posiadające świadomość zagrożeń i dobre przygotowanie fachowe utworzą jednolity front starań, aby przyrodnicze i przemysłowe entourage dobrze egzystowały ze sobą w przyszłości.

W roku szkolnym 1991/92 w Zespole Szkół Drogowo-Geodezyjnych i Melioracji Wodnych w Jarosławiu uruchomiony zostanie nowy kierunek nauczania - hydrologia. Program nauczania dla 5-letniego technikum został opracowany przez Ministerstwo Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa oraz Ministerstwo Edukacji Narodowej. Dzięki takim przedmiotom jak: hydrometria i hydraulika, hydrologia, hydrogeologia, budownictwo wodne, meteorologia i klimatologia przyszli technicy hydrologii opanują umiejętności samodzielnego wykonania podstawowych pomiarów i obserwacji terenowych i laboratoryjnych, konserwacji sprzętu pomiarowego, wykonywania pomiarów hydrometrycznych oraz pomiarów obiektów wodnych. Jedną z ważniejszych umiejętności będzie wykonywanie podstawowych pomiarów geodezyjnych, sprawdzenie wskaźników wodowskazów, limnigrafów itp.

Kierunek ekologiczny zostanie także uruchomiony w nadchodzącym roku szkolnym w Zespole Szkół Przemysłu Spożywczego. Uczniowie zdobywać będą wiedzę w zakresie technologii wody, a po ukończeniu 5-letniego technikum uzyskają zawód technika urządzeń sanitarnych. Otwarcie tego kierunku wieńczy kilkuletnie starania szkoły, pomyślnie zaakceptowane przez Kuratorium Oświaty i Wychowania w Przemyślu. W ZSPS przeprowadzony zostanie, podobnie jak w Zespole Szkół Drogowo-Geodezyjnych i Melioracji Wodnych nabór do klasy pierwszej przy zachowaniu konieczności złożenia egzaminu wstępnego. Jednak w przypadku tej pierwszej szkoły przyjmie ona również uczniów klasy I tego kierunku, który w minionym roku nauczania realizowany był w Zespole Szkół Budowlanych. Jeżeli wszyscy „pierwszoklasiści" otrzymają promocję do klasy drugiej, to w Zespole Przemysłu Spożywczego kontynuować będzie naukę blisko 70 uczniów.

Podstawą do uzyskania tytułu technika urządzeń sanitarnych będzie m.in. poznanie takich dyscyplin i specjalności jak: gospodarka wodna, technologia wody, wodociągi i kanalizacja, aparatura kontrolno-pomiarowa, eksploatacja urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych itp.

Temu tematowi poświęcamy tyle miejsca, gdyż towarzyszy nam przekonanie, że to ich umiejętności zawodowe okażą się wielce przydatne w obszarze starań o ochronę środowiska, a zwłaszcza wody - jej składu chemicznego i biologicznego. Mamy także nadzieję, że przyszli technicy hydrolodzy i technicy urządzeń sanitarnych bez trudu znajdą pracę, że tworzyć będą coraz szerszy krąg zawodowców, przeciwdziałających dewastacji środowiska przyrodniczego z wodą włącznie, ratując tym samym nasze zdrowie i zdrowie przyszłych pokoleń.

HENRYK GRYMUZA

Wizyta w sprawie cmentarza

W drugiej połowie czerwca złożyła wizytę w Przemyślu delegacja Niemieckiego Czarnego Krzyża, organizacji opiekującej się niemieckimi cmentarzami wojennymi. We współpracy z Polskim Czerwonym Krzyżem, ma ona sponsorować uporządkowanie cmentarza z okresu I Wojny Światowej (przy ul. Przemysława). Przy okazji renowacji, na cmentarz ten mają być przeniesione groby żołnierzy Wermachtu z Zasania. Odzyskany w ten sposób teren zostanie przekazany do dyspozycji cmentarza komunalnego na Zasaniu. (j.b.)

Na zdjęciu: cmentarz niemiecki z I Wojny Światowej przy ul. Przemysława

Fot. JACEK BORZĘCKI

Skargi z ulicy Skargi

Cztery lata temu, na początku czerwca 1987, mieszkańcy ulic Długosza i Ks. Skargi (wówczas Buczka) rozpoczęli wojnę z kominem. Określenie „wojna" nie jest przenośnią, bo przecież chodzi o zdrowie i życie. Napisali list do władz miejskich i wojewódzkich, w którym informowali, że „z komina kotłowni internatu Szkoły Medycznej przy ul. Buczka buchają niesamowite kłęby dymu z iskrami wprost na nasze mieszkania, okna i balkony". A trzeba wiedzieć, iż ulica ta ma jeszcze jeden dymiący komin, należący do piekarni.

Ponad rok później, pod koniec września 1988, dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego, łaskawie wydał decyzję, że do 30 grudnia 1990 kotłownia może truć, a od 1991 roku ma się podłączyć do miejskiej sieci ciepłowniczej. Tak się składa, że od niedawna sam mieszkam przy ulicy Ks. Skargi i na własne oczy widziałem dymiący komin inkryminowanej kotłowni. A jest czerwiec 1991!

Płakać się chce, patrząc na te czasy... Wszyscy dookoła mówią o ekologii, zdrowej żywności i aerobiku. Urzędy wydają decyzje i postanowienia. Specjaliści robią opracowania na temat katastrofalnego stanu środowiska. A kominy dymią sobie nadal.

Takich ulic, jak ulica Ks. Skargi, są w województwie przemyskim dziesiątki. Czy naprawdę nikt nie jest w stanie pomóc mieszkańcom tych ulic? Kiedy słyszy się o takich problemach, chciałoby się zapytać o to, gdzie są nasi posłowie, senatorowie, radni, instytucje powołane do ochrony środowiska czy partie polityczne, mające w swych programach ochronę ludzi i przyrody przed zatruwaniem? Chciałoby się też zapytać: Skąd w nas samych tyle bezmyślności i zawziętości. Bo przecież to nie jacyś tajemniczy „oni" zatruwają nasze rzeki, powietrze i ziemię. Robimy to my sami.

(zet)

Spotkanie z delegacją Rady Miejskiej Lwowa

W czerwcu doszło do spotkania prezydenta m. Przemyśla z delegacją Rady Miejskiej Lwowa, której przewodniczył Paweł Kaczur. Dyskutowano o zadaniach stojących przed władzami samorządowymi we Lwowie i Przemyślu. Mówiono też o roli, jaką powinny one odegrać w tworzeniu pozytywnego klimatu społecznego w rejonach przygranicznych. Obie strony zgodnie stwierdziły, że istnieje pilna potrzeba większego zaangażowania się Rad Miejskich w rozwiązanie problemów mniejszości narodowych.

Ze strony Zarządu miasta Przemyśla istnieje gotowość zorganizowania spotkania zainteresowanych stron, na którym można by było uzgodnić zasady współpracy i wzajemnej pomocy. Zakłada się, iż ustaliłoby się osoby za te sprawy odpowiedzialne.

Propozycja Zarządu m. Przemyśla została przyjęta przez delegację Rady Miejskiej Lwowa.

(M.N)

Gość z Austrii

Przed paroma tygodniami bawił w Przemyślu z wizytą dr Hugo Muller, sekretarz Austriackiego Czarnego Krzyża. Organizacja ta zajmuje się pielęgnowaniem cmentarzy austriackich z okresu I Wojny Światowej. Pan Muller, który był gościem władz miejskich, przekazał Zarządowi Miasta Przemyśla sumę 1000 dolarów amerykańskich na cele dobroczynne. O sposobie wykorzystania daru zadecyduje Zarząd Miasta. Przypomnijmy, iż przed paroma laty, Austriacki Czarny Krzyż pomógł materialnie w uporządkowaniu obu austriackich cmentarzy wojskowych w Przemyślu (przy ul. Przemysława oraz na Zasaniu).

(j.b.)

Spacer „małą obwodnicą"

Od dawna mówi się w Przemyślu o konieczności wybudowania obwodnicy drogowej, która uwolniłaby miasto (zwłaszcza stare, zabytkowe centrum) od uciążliwych przejazdów, zarówno ciężkich tirów, jak i olbrzymiej ilości innych samochodów, przekraczających popularne przejście graniczne w Medyce. Niestety, nie zdążono przepchać tej kosztownej inwestycji w czasach, gdy „Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej" - i teraz, z konieczności, marzenia o obwodnicy trzeba odłożyć na czas nieokreślony. Na szczęście trwają, zapoczątkowane przed kilku laty, prace przy tzw. „małej obwodnicy".

Termin „mała obwodnica" jest nieco mylący. Patrząc na plan Przemyśla nietrudno skonstatować, iż trasa „obwodnicy" przebiega praktycznie przez geograficzne centrum miasta. Tyle tylko, że omija ona zatłoczone, zabytkowe staromieście i wysłużony, główny most na Sanie. Jest to już jednak coś i uruchomienie owej „obwodnicy" mogłoby ponadto znacznie usprawnić całą miejską sieć komunikacyjną, na co z utęsknieniem czekają mieszkańcy nadsańskiego grodu, zarówno ci zmotoryzowani, jak i ci, którzy korzystają z autobusów MPK lub zdają się na siłę własnych nóg.

„Mała obwodnica", czyli wg. terminologii oficjalnej trasa E-4 (lub E-40) jest już do przebycia, o czym przekonaliśmy się naocznie. Biegnie ona od ulicy Lwowskiej (opodal restauracji „Trojka"), aż do wylotu ulicy 3 Maja. Spójrzmy na to nieco dokładniej.

Początek „obwodnicy" od ul. Lwowskiej wygląda nader imponująco: wybetonowana dwupasmówka zmierza pod nowo wybudowany wiadukt kolejowy. Co prawda na asfalt jeszcze za wcześnie, a odcinek pod wiaduktem jest zupełnie rozkopany, tak, że nawet rowerzysta nie przejedzie, ale można już sobie wyobrazić, iż początek „obwodnicy" będzie w przyszłości prezentować sie okazale.

Idziemy dalej. Ulica Wincentego Pola wita nas szarością i skromnością. To niegdyś peryferyjna, wybrukowana kostką, wąska ulica, z płotami i starymi, parterowymi domkami. Nieco dalej, krótki „wielkoprzemysłowy" odcinek - po jednej stronie stara parowozownia, a po drugiej nieco młodsza „Pomona" wraz ze spółką „Alpom". Ale droga tak samo wąziutka i dziurawa.

Na ulicy Bohaterów Getta scenografia jak poprzednio, tyle tylko, że zaczyna dominować budownictwo piętrowe i pojawiają się nowe bloki. Niektóre posesje wdzierają się w głąb wytyczonego obszaru trasy - a raczej to trasa wdziera się w te niegdyś podmiejskie, ciche parcele. Należy jeszcze przejść obok okazałego gmachu Komendy Wojewódzkiej Policji (postawionego na fundamentach komitetu wojewódzkiego nie istniejącej już, a do niedawna „przewodzącej narodowi", partii). Następnie — przeciąć zabałaganiony Plac Św. Floriana (dawniej K. Marksa), gdzie tłoczy się tłum handlarzy urzędujących na stadionie „Polonii" i obrzeżach, by przez nowy most, nazwany niedawno imieniem Ryszarda Siwca, trafić na drugą stronę Sanu.

Na Zasaniu obrazki nie ulegają zmianom. Ulica Borelowskiego jakby jaśniejsza po wycięciu szeregu drzew. Przejście pod wiaduktem, obok stacji zasańskiej, zamknięte nawet dla pieszych. Trwają roboty ziemne. Na ulicy Stanisława Augusta mniej lub bardziej zadbane domki, częściowo przebudowane odcinki, w niektórych miejscach odnowiona nawierzchnia, a u samego wylotu już tylko zryte spychaczami pole.

Nie trzeba być fachowcem, by - choćby na podstawie obserwacji z niniejszej przechadzki - stwierdzić, iż na „małej obwodnicy" raczej nieprędko pojawią się ciężkie tiry i inne pojazdy tranzytowe. Ciągle jest to perspektywa paru lat, a o precyzyjnych terminach lepiej nie mówić, by nie zapeszyć. A nuż zabraknie pieniędzy (inwestycja finansowana jest z budżetu państwa) lub napatoczą sie inne przeciwności.

Zaserwowany Czytelnikom wizualny przegląd przyszłej „obwodnicy" jest zabiegiem nieco mylącym. Wszak, jak dotychczas, zasadniczo prace koncentrują się przede wszystkim wokół całej skomplikowanej i niezbędnej infrastruktury podziemnej, wykonanej - według szacunkowych wyliczeń - gdzieś w 80 procentach. Znacznie gorzej jest z tym co na powierzchni, można rzec, że zaawansowanie robót wynosi tutaj około 20 procent. Z prostej, choć także mylącej, arytmetyki, wynikałoby więc, że „mała obwodnica" jest mniej więcej na półmetku.

Przemyślanie mieszkający przy tradycyjnej trasie przejazdów z granicy w Medyce w kierunku Rzeszowa — nadal w zwiększonym stopniu podtruwani będą przez spaliny i ogłuszani nadmierną ilością decybeli, a komunikacyjne kłopoty miasta nie skończą się jutro czy za tydzień. Ale jest przynajmniej realna perspektywa, że w niedalekiej przyszłości sytuacja się polepszy. Dobre i to, inni są pozbawieni nawet tego elementu optymizu.

ZDZISŁAW SZELIGA

Od redakcji: W następnym numerze opublikujemy rozmowę z Leszkiem Zającem, dyrektorem Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg, odpowiedzialnej za budowę tzw. „małej obwodnicy".

Gorsza od AIDS - znieczulica

Zorganizowana w Przemyślu miesięczna zbiórka pieniężna dla chorych na AIDS i nosicieli wirusa HIV przyniosła niewiele, bo 783 tys. złotych. Dobre i to, gdyż sytuacja — nie tylko materialna — ludzi zarażonych tą nieuleczalną chorobą jest tragiczna. Wyrzucani z domów rodzinnych, wyganiani przez „zdrowe" społeczeństwo z ośrodków, które im się należą. I pomyśleć, że prawie 90% Polaków jest katolikami. Śmiechu to wszystko warte.

Dziwi również fakt, że na pomoc Litwinom pieniążki dawano chętniej i uzbierano x-razy więcej. Kochamy Litwinów i inne narody. Nie potrafimy natomiast dostrzec rzeczy najbardziej widocznej — człowieka, który jest obok nas i potrzebuje wsparcia. Ale wiadomo, Litwini, to nie „pedały i prostytutki", bo takie opinie o chorych można było w naszym drobnomieszczańskim mieście usłyszeć.

Niektórzy — tak jak np. profesorka ze szkoły muzycznej, dałaby pieniądze, ale dla dzieci chorych na celakię. Pani prowadząca butik pieniędzy również nie da — (Dlaczego? Bo nie — padła odpowiedź). Natomiast kierownik „Niedźwiadka" oprócz tego, że nie zgodził się na przeznaczenie — 5% dochodu z każdego koncertu na rzecz chorych („Sam muszę dopłacać do koncertów"), to jeszcze nie zezwolił, aby na koncercie stała puszka przeznaczona na ten cel („Bo ten, co zbiera, może ukraść"). Postawy godne naśladowania?!

Również i inna rzecz jest zastanawiająca. Uruchomiony w Przemyślu informacyjny telefon w sprawie AIDS w przeciągu dwóch miesięcy — pomimo reklamy w prasie — przeprowadził trzy rozmowy. Widać z tego, że nasze społeczeństwo jest doskonale poinformowane o tym, co i jak z AIDS-em („Takiemu to bym ręki nie podała!"). Każdy przecież wie, że to ...„choroba zboczeńców i kurew". „Normalnego" społeczeństwa to nie ruszy, no chyba, że się zarazi. Ale wtedy na telefon będzie już za późno.

ARTUR KRASICKI

I BĄDŹ TU MĄDRY...

● punkt widzenia

A już sądziłem, że dziewiętnastowieczna doktryna Cabeta „Każdemu według jego potrzeb, od każdego według jego sił", jakby się nam przejadła. Ale okazuje się, że jeszcze nie. Właśnie przed chwilą jedna strajkująca, energiczna pani, bardzo dźwięcznym głosem krzyczała w radiu, że wszyscy mamy jednakowe żołądki. W oparciu o przytoczoną doktrynę, hasło tej pani jest (powiedzmy) zrozumiałe. Ale dlaczego posłużyła się właśnie żołądkiem, a nie powiedzmy mózgiem? Przecież to też spory organ wymagający napełniania i opieki. Zrobiłem mały eksperyment i zawołałem: „Żądamy podwyżki do średniej' Wszyscy mamy jednakowe mózgi!"... Do niczego. Już widzę gremialne protesty, że to nieprawda. Bo przecież co jak co, ale mózg każdy z nas ma większy niż ktokolwiek inny. Nawet gdybym zaświadczając tym felietonem zapewniał, że mam taki malutki, tyci — tyci, to i tak byłaby to kropla w morzu. Tak, że niech będą te żołądki. Zresztą Wojciech Żukrowski nie bez powodów pisał, że w polityce trzeba myśleć głową i żołądkiem. A z drugiej strony, to przecież mózgu nie da się zapchać kiełbasą.

Mnożą się ciągle różne sposoby pomiaru tęgości rozumu. I choć więcej powodują one kłopotów niż korzyści, używane są często jako instrument do grzebania pod czaszką. Wymyślony prawie sto lat temu przez brytyjskiego antropologa sir Francisa Galtona — test na inteligencję tyleż ma do niej samej, co termometr lekarski do choroby, bo wskazuje tylko temperaturę. Ktoś gdzieś, kiedyś napisał, że inteligencja jest uleczalna, pod warunkiem wczesnego wykrycia. W latach trzydziestych w USA badano poziom inteligencji przybywających emigrantów. W wyniku tych badań niektórym nacjom, a wśród nich także Polakom, przypięto łatkę wręcz ociężałych umysłowo. Teraz chyba zgodzimy się wszyscy, że testy jako metoda są bardzo niedoskonałe...

Jako nieustannie poszukujący przygód, bardzo bym chciał przeżyć kiedyś zarówno lot człowieka ma Marsa (powrót też), jak i skonstruowanie maszyny potrafiącej bezbłędnie mierzyć poziom inteligencji. Tylko, że wcześniej wypadałoby wiedzieć co to w ogóle jest, bo jak dotychczas, to istnieje kilkadziesiąt bardziej znanych definicji, czasem wzajemnie się wykluczających. Ostatnio nawet czytałem, że takie coś jak inteligencja w ogóle nie istnieje. No dobrze, ale wobec tego co to jest to, co nie istnieje? Co nazwano tym określeniem? W każdym razie jako prawie typowy hominid obawiam się, że znajomość wskazań takiego przyrządu i świadomość, że są one bezbłędne, utwierdziłoby nas w przekonaniu, że czasem niewiedza jest genialnym wyjściem...

Polityka jest dla mnie sferą zajęć (w innych znaczeniach dziedziną wiedzy lub manierą) prowadzących do zdobycia lub utrzymania władzy. Jak widzimy, najczęściej dążenie to nie zna przeszkód ani wyższych racji: liczy się WŁADZA. W jednej z powieści Stanisława Lema, bohaterem jest malutki, głupiutki insekt. Dopiero zebrany w chmurę złożoną z miliardów, stawał się wielką inteligencją. Gmach byłego KC PZPR jest też bardzo duży. Dlaczego zaniechano tego sposobu? To nie są moje kombinacje. Przecież w 1936 roku KC KPZR w ZSRR nie tylko uchwalił zakaz używania testów na inteligencję, ale też potępił samo pojęcie inteligencji.

Zastanawiam się czasem nad etosem uprawiania takiej przyjemności jak boks, w świetle przyjętej powszechnie, jak się wydaje, kultury rozumu. Bo jak pogodzić sztukę i przyjemność posługiwania się intelektem z waleniem się po mordach i to czasem do nieprzytomności? W dodatku przy wtórze entuzjastycznych wrzasków sprawozdawcy, czyli inteligenta zafascynowanego najbardziej prymitywnym i barbarzyńskim zajęciem z wszystkich wpisanych w cywilizacyjne ramy, pomijając zajęcie kata. A skoro już tak jest, to dlaczego bokserzy okładają się rękawicami, a nie sękatymi kosturami i na golasa? Przecież nasi przodkowie właśnie tak tłukli się i pałami i kamieniami. Co prawda czynili to walcząc o przetrwanie, a nie dla uciechy, ale zawsze to coś. A liny, owszem, są niezbędne. Cóż by to było, gdyby jeden z panów, zapewne mniej „męski", nawalił. Ileż by było zawodu przed telewizorami, ileż by było strat.

Lech Wałęsa, kiedyś zagorzały zwolennik „targania po szczękach" też przeszedł na ping-pong i, jak widać, uprawia go nie tylko na stole, ale także w plenerze.

Mam cichą nadzieję, że boks to najlepszy sposób wybijania ludziom z głowy właśnie boksu. Że już niedługo ktoś zdrowo oberwie po głowie i zrozumie, że człowiek to nie kotlet schabowy. Że sport daje możliwość triumfu nad ciałem, ale nie kosztem czyjejś krzywdy. Bo to przeczy założeniu. Bo krzywdzenie dla przyjemności to znak perwersyjnego zdziczenia. I bez względu na to czy krzywdzonym jest człowiek, czy zwierzę.

Gdyby pozwolili mi tutaj rysować, to narysowałbym bardzo starannie ogromnego draba w ringu i stojącego naprzeciw niego takiego małego drabka, który tuż przed walką myśli sobie: „I bądź tu mądry...".

Zresztą ja też czasem sobie tak myślę i nic mi po tym.

ZBIGNIEW POLIT

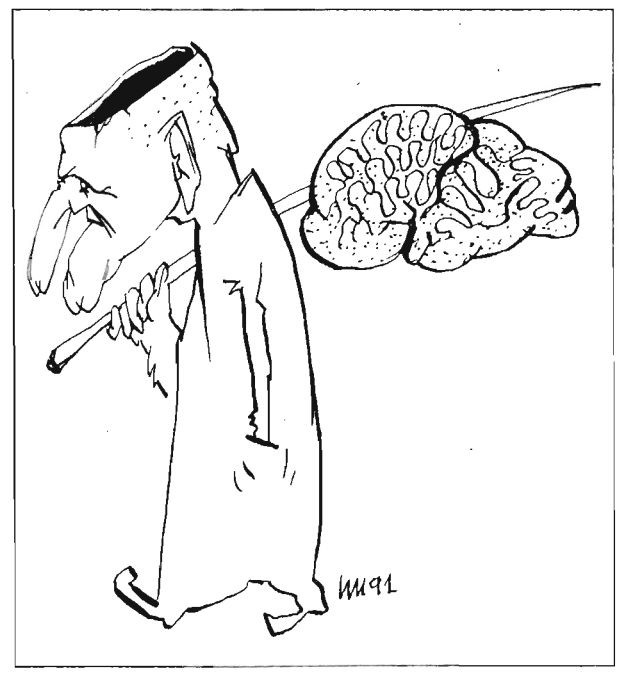

KC KPZR w ZSRR — Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Rys. LESZEK MĘDRALA

Z prasy lokalnej

Wpływ papieża

Kardynał Lubacziwski, zwierzchnik tzw. „obrządku bizantyjsko-ukraińskiego" w kościele katolickim, oświadczył po spotkaniu z Janem Pawłem II w Przemyślu, iż zmienił swoją wcześniejszą decyzję i nie zamierza już opuszczać Lwowa i powracać na Zachód.

Kto ile pije?

Najczęstszymi klientami Izby Wytrzeźwień w Żurawicy są — jak się okazuje — przemyślanie (742 gości, dane z końca maja). Na drugim miejscu plasują się mieszkańcy Jarosławia — 463 gości. Najstarszym pensjonariuszem był dziarski 80-latek, najmłodszym natomiast uczeń VI klasy jednej z przemyskich szkół.

Więcej światła!

Ostatnią drogą podchmielonego piwosza bywa dość często przejście przez skrzyżowanie w Żurawicy (międzynarodowa E-22 i droga lokalna). Zlokalizowanie w pobliżu tego bardzo ruchliwego skrzyżowania restauracji uczyniło to miejsce najbardziej niebezpiecznym w całej okolicy.

A może zapobiegłaby temu sygnalizacja świetlna?

(„A-Z" wybrała E.B.)

Kontrapunkt

Felietonista ma prawo przedstawiania swojego punktu widzenia, a więc prawo do stronniczości. Tym, między innymi, różni się jego praca od pracy czysto dziennikarskiej, której zadaniem jest przedstawianie faktów. Dlatego kryteria oceny felietonu są raczej estetyczne, a miarą oceny tekstu informacyjnego jest głównie rzetelność. Jednakże każdy felieton, oprócz formy, ma też jakąś treść, którą czytelnik może zaakceptować, odrzucić lub przejść obok niej obojętnie.

Felieton Zbigniewa Polita „Zostawmy świątynie w spokoju" z poprzedniego „Życia" zdenerwował mnie. Nie tyle z powodu myśli w nim zawartej, choć i z nią się nie zgadzam, ile z powodu jego zasadniczej ułomności. Polega ona na zajęciu się tematem zastępczym.

Niektórzy sprytni i wpływowi parlamentarzyści polscy, przygotowujący projekty ważnych ustaw, od czasu do czasu „wpuszczają szczura" parlamentowi i opinii publicznej. Zaczyna się wówczas ogólnonarodowa debata, w czasie której ów „szczur", czyli drobny szczegół jakiejś ustawy, staje się sprawą zasadniczą. Sedno znika z pola widzenia, aż w końcu „rzeczy stają się coraz mniej zrozumiałe i coraz bardziej nam obojętne". Obawiam się, że dyskutowanie nad zostawianiem czy nie zostawianiem świątyń w spokoju jest poddawaniem się takiej właśnie manipulacji.

Przejdźmy do szczegółów. Mój kolega redakcyjny popiera zakaz prowadzenia kampanii wyborczej na terenie kościołów wszystkich wyznań. Zapis taki ma się znaleźć w ordynacji wyborczej, a Z. Polit uzasadnia go tym, że dla niego „religia jest czystym kultem Ducha". Argumentacja ma pozór zdrowego rozsądku, rzetelności i niebanalności. Ale tylko pozór, bo to, co na papierze wygląda zgrabnie, w rzeczywistości kuleje.

Po pierwsze — jak z punktu widzenia tezy o czystym kulcie Duchą ocenić działalność ks. Jerzego Popiełuszki czy Jana Pawła II? Wszak obaj ci wielcy ludzie są uosobieniem zdecydowanego zaangażowania się Kościoła w politykę. Czyżby błądzili?

Po drugie — jak sobie Z. Polit wyobraża egzekwowanie takiego przepisu? Czy przy każdym kościele ma stać cywil z UOP-u i fotografować oraz nagrywać „niepokornych" księży i wiernych? Skądś to już znamy. A jeśli nie przewiduje egzekucji prawa, to po co w ogóle takie prawo tworzyć?

Po trzecie — decyzję o tym, czy i jak Kościół ma się angażować w wybory, należałoby chyba pozostawić władzom kościelnym. Pomysł decydowania o tym w ustawie zrodził się w głowach tych posłów i senatorów, którzy obawiają się , że hierarchia kościelna mogłaby sprzyjać „niesłusznym" poglądom i orientacjom politycznym.

Argumenty można mnożyć, ale poprzestanę na tych najważniejszych. A na koniec moja sugestia na przyszłość: nie zawracajmy sobie głowy tematami zastępczymi.

ZYGMUNT GRZESIAK

Co słychać w Jarosławiu

Trzecia księgarnia w Jarosławiu

Pierwsza mieści się w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Jarosławiu, druga — otwarta przed dwoma miesiącami — prywatna usytuowana jest przy ul. Grunwaldzkiej. Dwie księgarnie, bo o tego typu placówkach mowa, to stanowczo za mało w takim środowisku jak jarosławskie. Za mało, jeśli zważyć, że księgarnia przy ulicy Traugutta uległa likwidacji.

15 czerwca rozpoczęła działalność trzecia w Jarosławiu księgarnia zlokalizowana przy ul. Grodzkiej, w pobliżu Hali Targowej. Jej właścicielem jest doświadczony księgarz Mieczysław Strzępek. Należy dodać, że Dom Książki „Atlas" (taką nazwę nosi placówka) uruchomiony został dzięki przychylności władz miasta. W bogatym katalogu oferowanych wydawnictw znajdują się m.in.: albumy, leksykony, pozycje beletrystyczne, lektury szkolne, bajki — po bardzo przystępnych cenach, nagrania dźwiękowe i video, materiały i przybory szkolne.

(HG)

Kto odnajdzie śmigło?

Dopiero teraz dotarła do naszej redakcji wiadomość o tym, iż z mogiły poległych w walkach nad Pawłosiowem 11 września 1939 lotników, znajdującej się na cmentarzu komunalnym w Maleniskach skradziono śmigło. Ta profanacja miała miejsce w kwietniu. Mimo podejmowanych wysiłków nie udało się odnaleźć tego detalu, który wkomponowany w grób por. Edmunda Mrozowskiego i kpr. Edmunda Kobylińskiego, akcentował ich bohaterskę śmierć.

E. Mrozowski i E. Kobyliński odbywali lot samolotem „Łoś", natomiast na mogile umieszczono dwupłatowe śmigło z „Jąk-a". Liczymy na pomoc Czytelników „Życia". Nie wykluczone, że skradziony symbol został porzucony przez wandali w bardziej lub mniej uczęszczanym miejscu. Ten złodziejski wyczyn zasługuje na potępienie. Jesteśmy przekonani, że kradzieży nie dokonali młodzi modelarze.

Dodajmy, że rokrocznie przy mogile poległych pilotów odbywają się uroczystości upamiętniające ich heroiczną walkę.

(Grym)

Luminarze tańca

Wiele umiejętności wykazali uczestnicy zorganizowanego 20 czerwca w Centrum Kulturalnym w Przemyślu II Wojewódzkiego Przeglądu Tańca Disco, Mamba, Rap i Rock and Roll. W ramach konkursu zaprezentowano 35 pokazów w 3 kategoriach. Przyznano nagrody i wyróżnienia: w kategorii disco (7-10 lat) I — Annie Dżoń, (11-15 lat) I — Agnieszce Tworzydło. Laureatki są przemyślankami. W konkurencji tańca disco parami nagród nie przyznano, wyróżniono zaś Sabinę Owsiany i Andrzeja Foremskiego także z Przemyśla.

Reprezentujący Państwowe Ognisko Baletowe w Jarosławiu Sylwia Kus i Wojciech Czerwiński otrzymali wyróżnienie za prezentację na parkiecie rock and rolla. Przemyślanin Piotr Kopała otrzymał I nagrodę za najlepsze wykonanie tańca RAP. W plebiscycie publiczności najwięcej głosów, będących wyrazem uznania dla uzdolnień tanecznych, otrzymał Jerzy Szubert, również z Przemyśla.

(Grym)

Uroczystości dziękczynne w Jodłówce

2 czerwca br. podczas mszy św. odprawionej w Rzeszowie, papież Jan Paweł II dokonał uroczystej rekoronacji cudownego obrazu Matki Bożej Pocieszenia z Jodłówki koło Pruchnika. Obraz powrócił na swoje miejsce.

15 czerwca w Pruchniku przed cudownym wizerunkiem odprawiona została uroczysta msza, następnie w uroczystej procesji obraz odprowadzono do jodłowieckiego Sanktuarium Maryjnego, w którym mszę św. celebrował ks. bp Edward Białogłowski. We wszystkich uroczystościach uczestniczyło bardzo wielu wiernych z diecezji przemyskiej oraz sąsiednich.

16 czerwca w Jodłówce odbyła się dziękczynna suma pontyfikalna. Mszę św. celebrował abp ordynariusz Ignacy Tokarczuk. Na tę duchową uroczystość przybyło tysiące pielgrzymów.

(HG)

Prochy mjr Galewicza spoczęły w Jarosławiu

13 czerwca na starym cmentarzu w Jarosławiu odbył się pogrzeb zmarłego 17 stycznia br. w Londynie w wieku 75 lat, pochodzącego z Jarosławia mjr lotnictwa polskiego ROMANA GALEWICZA. Zmarły był absolwentem Uniwersytetu w Oxfordzie. Był trzykrotnie odznaczony Krzyżem Virtuti Militari, posiadał także najwyższe odznaczenia polskie i brytyjskie.

(HG)

Kreacje fotograficzne młodych jarosławian

Krzysztof Ziemba, Leszek Starzak, Jan Antoni Gruntowicz, Kazimierz Kłoda — to niektóre tylko nazwiska osób, z kręgu znanych w środowisku i daleko poza nim, jarosławskich fotografików. To im i paru jeszcze innym orędownikom twórczości fotograficznej Jarosław zawdzięcza znaczące dokonania i przedsięwzięcia w tej dziedzinie. Działający przy MOK-u Klub Fotograficzny „Atest 70" jest jedynym w województwie ośrodkiem od lat dwudziestu prowadzącym systematyczną działalność w zakresie popularyzacji idei twórczego obcowania z aparatem fotograficznym. Klub „Atest 70" funkcjonuje dzięki ambicjom jego członków i Miejskiego Ośrodka Kultury, który udzielał, i czyni to nadal, wszechstronnej pomocy uzdolnionym młodym ludziom. Kolejnym wyrazem takiego sprzyjającego klimatu jest powołanie Grupy Inicjatywnej „Crych", złożonej z osób, które przejmują od swoich starszych kolegów powołanie do kreacji fotograficznych Agata Skupniewicz, Krzysztof Antosz i Wojciech Turoczy — to dobrze zapowiadający się tercet tych, którzy czują i rozumieją fotografię.

Grupa „Crych", wespół z Klubem „Atest 70" i Miejskim Ośrodkiem Kultury, zorganizowała niedawno konkurs dla amatorów fotografii z jarosławskich szkół. Przyniósł on plon w postaci 76 nadesłanych prac spośród których 56 zakwalifikowano na wystawę otwartą w MOK-u.

Wszystko wskazuje na to, iż w Jarosławiu białych plam w dokonaniach amatorskiej twórczości fotograficznej nie będzie. Konkurs ujawnił nowe talenty. Znaleźli się również — co warto odnotować sponsorzy: Kazimierz Kłoda, właściciel Zakładu Fotografii barwnej w Jarosławiu oraz dyrekcja Zakładów Przemysłu Cukierniczego „San".

Nagrody w konkursie przyznano: pierwszą — Krzysztofowi Antoszowi (ucz. PLSP), drugą — Sławomirowi Kozdrze (ucz. PLSP), trzecie — Jolancie Uczarczyk (ucz. PLSP) i Pawłowi Szczepanikowi (ucz. SP Nr 10). Agata Skupniewicz (ucz. PLSP), Małgorzata Mielniczek (ucz. Lic. Ogólnokształcącego) i Arkadiusz Kudła (ucz. PLSP) zostali przez jury uhonorowani wyróżnieniami.

Wystawę można zwiedzać do końca czerwca.

HENRYK GRYMUZA

„Ból można miłością do ludzi pokonać..."

W świecie współczesnym, okrutnie zakłamanym i zdominowanym przez egoistów, egocentryków i parweniuszy, ludzi szczerze życzliwych jest niewielu. Świat jednak daleki jest od stagnacji. Chociaż powszechna alienacja zbiera coraz obfitsze żniwo, to jednak dzięki tym, co zachowali naturalną wrażliwość, inni, boleśnie doświadczani przez los, łatwiej pokonują każdy kolejny odcinek niełatwego życia.

Ana Dąbrowska — pielęgniarka środowiskowa, pracuje w Obwodowej Przychodni Kolejowej PKP w Jarosławiu. Od 25 lat związana ze służbą zdrowia. Absolwentka Zasadniczej Szkoły Medycznej w Jarosławiu, Liceum Medycznego dla Pielęgniarek w Kłodzku i Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Średnich Kadr Medycznych w Warszawie. Znający ją kolejarze powiadają, że jest osobą rzadko dziś spotykaną. „Rzadko dziś spotykaną" — powtarzają. I dodają w rozmowie ze mną: — — „Niech pan koniecznie o tym napisze!"

Moją wizytę u pani Anny poprzedziło wiele rozmów. Kiedy się pojawiłem w jej miejscu pracy, autentycznie stwierdziłem, że otacza ją jakaś niewidoczna, za to łatwo wyczuwalna aura wszechogarniającej sympatii. Miała za sobą kolejne odwiedziny u pacjentów. Kolejne zabiegi, porady, rozmowy. Bo Anna Henryka Dąbrowska już taka jest. Nie ogranicza swoich powinności do prozaicznego, ale tylko na pozór, wykonania iniekcji czy opatrunku. Ma w sobie coś, co wyzwala wewnętrzny nakaz wywołania rozmowy. To przecież takie oczywiste, a jakże w dzisiejszych warunkach trudne. Dlatego wszyscy ją cenią, poważają, wykazują szczerą potrzebę rozmowy. To oni, jej stali i przypadkowi pacjenci, schorowani kolejarze i członkowie ich rodzin — doznają z jej strony dobroci. Tej wyrażanej uśmiechem, pocieszeniem, nigdy zdawkową, urzędniczą rozmową.

"— Jeśli człowiek wie, że tak wiele stanowi dla drugiego człowieka, to wzbierają w nim dodatkowe siły, aby żyć tym trudnym życiem, które jest" — powiada pani Anna. I dodaje: „ — Codzienność rzadko jest piękna. Do pracy z uśmiechem trudno iść, ale idąc do chorego muszę dać mu tyle nadziei, ile zdołam zmieścić w swych oczach i dłoniach, muszę nieść ze sobą ciepło i muszę wierzyć, że ból można miłością do ludzi pokonać".

W tych słowach nie ma patosu. Moja rozmówczyni posługuje się pięknym, wrażliwym językiem. Wykazuje przy tym tyle wiedzy psychologicznej i socjologicznej, że staje się to wręcz zdumiewające. Bo jakże nie może zdumiewać to niezwykle umiejętne kojarzenie prozy, szarej prozy życia, z pracą szczerze pojmowaną jako posłannictwo.

Pani Anna nie jest wolna od osobistych trosk i problemów. Ma rodzinę, dom, niewielkie gospodarstwo. Z matczynym wyczuleniem mówi o swoich dzieciach. Mieszka w oddalonej o 16 km od Jarosławia Roźwienicy. Do pracy więc dojeżdża, a dojazdy, jak wiadomo, pochłaniają sporo czasu i wymagają odpowiedniej organizacji życia w domu i poza nim.

Każdego dnia dociera do pacjentów. Do kilku lub kilkunastu. „Przypisano" jej trzy tysiące osób uprawnionych do korzystania z pomocy i opieki resortowej służby zdrowia. Więc jeździ, zgodnie z poleceniami lekarzy przełożonych. Wykonuje zabiegi, opatruje, nierzadko aplikuje leki zaordynowane przez specjalistów. To jednak nie wyczerpuje pełni jej powinności. Często dokonuje rozeznania sytuacji materialnej podopiecznych przychodni. W trudnych sytuacjach dokonuje zgłoszeń do ZOZ-u.

Szczególnie nieszczęśliwi, w opinii pani Anny, są ludzie samotni. Ten stan rzeczy wymaga niekiedy współpracy z PCK. Są sytuacje, które wymagają kontaktu z kompetentymi lekarzami z rejonu, w którym zamieszkują pacjenci.

Dokonywane zabiegi i inne czynności, także informacje o warunkach socjalnych odwiedzanych osób, są dokumentowane. Ale ponad wszystko liczy się rozmowa, współczucie chorym i cierpiącym. Nic przeto dziwnego, że od pacjentów, zwłaszcza tych w podeszłym wieku, słyszy często słowa: „ — Pani Anno, tak czekałem, tak bardzo jest mi pani potrzebna".

Na biurku pani Dąbrowskiej dostrzegam kilka pocztówek. Za pełnym zażenowania przyzwoleniem ich adresatki odczytuję dwa teksty. Jeden z nich rozpoczyna się od słów: „Za ogrom serca, pełną zrozumienia pomoc..." Z łatwością konstatuję, że te barwne widokówki nadesłane zostały przez tych, którym pomogła.

Wielce życzliwa jest pani Anna. Ceni sobie rozmowy, także te o poezji, muzyce... Zdumiewa mnie i zachwyca. Jest matką, żoną, babcią, pochłania ją wir ustawicznej pracy w domu i przy domu. A na domiar wszystkiego znajduje czas na radiową korespondencję w eterze. Jest bowiem licencjonowaną nadawczynią związaną z jarosławskim klubem krótkofalowców. W domu posiada prywatną aparaturę, która umożliwia jej szybki, pełen romantyki, kontakt ze światem.

Taka jest pani Anna Henryka Dąbrowska, lubiana i szanowana przez kolejarzy pielęgniarka środowiskowa.

HENRYK GRYMUZA

Fot. WOJCIECH TUROCZY

W cyrku „Wisła”

Fot. JACEK SZWIC

Gadka — szmatka
z Krzysztofem Skibą, duszą „Big Cyca”

— „Big Cyc” to...

— Typowa kapela koncertowa. Na koncercie odbiega się od płyty, ma się styczność z ludźmi. Wiemy, że przed nami stoi człowiek, który czuje. Ja np. podczas koncertu tracę 3 kilogramy. W miesiącu gramy około 20 koncertów i nie ma dla nas znaczenia czy występujemy w dużym, czy małym mieście. Kiedyś graliśmy w Giżycku, gdzie w ogóle nie było koncertu przez 8 lat. Przyszło 2 tys. ludzi i pluton wojska dla ochrony.

— A' propos wojska — nie za bardzo lubisz tę instytucję?

Zgadza się. Od dłuższego czasu ja i Jacek (bas) ukrywamy się przed służbą wojskową. Na WKU nie ma komputerów, co bardzo nam pomaga; kolesie siedzą nad papierkami i gubią się w tym wszystkim. Do tej pory nie mogą namierzyć, gdzie mieszkamy. Zresztą są różne sposoby na wojsko. Jeden koleś mieszkał cały czas w swoim domu, a panom z WKU, gdy przychodzili po niego odpowiadał, że brata nie ma w domu. Do głowy im nie przyszło, aby sprawdzić czy rzeczywiście ma brata.

— Z policją, a właściwie z milicją, również nie miałeś dobrych stosunków.

Wszyscy członkowie „Big Cyca” mają przeszłość „kryminalno-artystyczną”. Nie obce są nam rozmowy artystyczne z policją. Ja np. siedziałem trzy miesiące za rozrzucanie pacyfistycznych ulotek w Jarocinie, w 1985 roku. Cała grupa wywodzi się z nurtu ulicznego, powstała podczas największej eksplozji Pomarańczowej Alternatywy. W Łodzi, gdzie studiowałem, organizowaliśmy masę happeningów, co oczywiście powodowało konflikty z władzą. Kiedyś np. zorganizowaliśmy akcję „Galopująca inflacja”. Biegaliśmy z takim napisem po ulicach. Była to najkrótsza nasza akcja — trwała zaledwie 7 minut. Milicjanci wszystkich „zaprosili” do suki.

—Milicja okazała się także pomocna przy formowaniu okładki waszej pierwszej płyty.

— W pewien sposób na pewno. Pochodzę z Gdańska, tam też chodziłem do liceum, niedaleko Stoczni Gdańskiej. Kiedyś podczas stanu wojennego, grzecznie sobie idę do szkoły, a tu co chwilę kontrolują mnie zomowcy. Za trzecim razem wsadzili do suki i zaczęli buszować po zeszytach. W książce do rosyjskiego domalowałem Leninowi zęby. Nieźle wtedy oberwałem. Już wtedy wiedziałem, że muszę tego Lenina do czegoś wykorzystać. Jak wiadomo, stało się tak w przypadku pierwszej płyty. W ogóle grupa ma ekscentryczny stosunek do własnych okładek. Mamy niepohamowaną ciągotę do umieszczania na okładkach naszych płyt znanych osobistości.

Fot. ROBERT JANKOWIAK

Na drugim krążku, który nosi tytuł „Nie wierzcie elektrykom”, umieściliśmy Lecha Wałęsę ze znaczkiem Playboya. Zmusiły nas do tego nieustanne wypowiedzi naszego prezydenta, które uważamy za bardzo rokendrolowe. Teraz jesteśmy ciekawi, kto pojawi się na okładce trzeciej płyty. Może Stan Tymiński? Mówiąc ogólnie — naszym głównym zamiarem jest w sposób twórczy denerwowanie ludzi. Będą to np. skini lub zwolennicy Lecha Wałęsy.

—Jak na to wszystko reagują krytycy?

- - Nasze okładki i nasza twórczość jest niewytłumaczalna dla krytyków. Bardzo wielu dziennikarzy nie wyczuwa o co nam chodzi i bierze wszystko zbyt dosłownie. My natomiast nie mamy zamiaru informować ich, co tu jest grane. Wielu z nich ciągle się nabiera na nasze numery. Typowym przykładem jest piosenka o babci klozetowej, gdzie m.in. śpiewamy, że najlepszą na świecie jest miłość w klozecie. Mało osób to zrozumiało, a przecież utwór ten jest niczym innym jak pastiszem piosenki o miłości.

— Ciekawostką jest fakt, że śpiewacie po polsku, co rzadko zdarza się innym rodzimym grupom.

Większość polskich kapel śpiewa po angielsku — w kraju, gdzie język ten zna tylko 10 procent młodzieży. My śpiewamy w języku narodowym, dzięki czemu uzyskujemy kontakt z publicznością i łatwiej nas można zrozumieć. Gdy koncertowaliśmy na Zachodzie, dzięki naszemu szeleszczącemu językowi byliśmy egzotyczną i atrakcyjną grupą. Ludzie odbierali nas tak, jakbyśmy tutaj odebrali punkową kapelę eskimosów. Zresztą na zachodnich koncertach jest zupełnie inna atmosfera; ludzie nie biją się, jak to ma miejsce u nas. Każdy klub ma stałą publiczność i każdego dnia odbywają się w nich koncerty. W samym Hamburgu jest dwadzieścia koncertów dziennie. My graliśmy w sieci alternatywnych klubów (RFN, Szwajcaria, Finlandia). W Polsce trudno znaleźć tego odpowiednik. W pewnym stopniu są to nasze kluby studenckie. Właściciel klubu wie, że jak gra jakaś grupa — to przyjdą ludzie i będą pić piwo. W ten sposób — na piwie — facet zarabia. My oczywiście mamy zapewnione żarcie i piwo. Jak wspomniałem, każdy klub ma swoją publiczność. Kiedyś, jak graliśmy w Hamburgu, w tym samym dniu występował Marillion. Pytamy się, niby dla żartu, czy publiczność, dla której mamy grać, nie idzie na nich. A oni: Co ty, na Marillion to tylko frajerzy chodzą.

Ludzie na Zachodzie są strasznie wyluzowani. Kiedyś na koncercie w Berlinie Zachodnim rozmawialiśmy z punkową. Nagle jej się zachciało, więc ściągnęła spodnie i honorowo oddała mocz. I zupełnie nikt na to nie zwrócił uwagi, prócz nas. Nas ludzi z Polski w pewien sposób to zaszokowało. Zresztą, jeśli chodzi o tamtą publiczność, to również jest inaczej. U nas przeważają 15-20 latki. W Polsce człowiek szybko produkuje dzieci i nie ma później na nic czasu. Na Zachodzie na koncert przychodzą 30-letnie punki. U nas to jest nie do pomyślenia.

— W waszej twórczości można znaleźć różne gatunki muzyki. Z czego to wynika?

— Nasza twórczość to odreagowanie na sytuację w Polsce. Mamy taki gombrowiczowski stosunek do świata. Poprzez gitarowo-tekstowy dystans do rzeczywistości — atakujemy sprawy obyczajowe. Dzięki temu więcej możemy przekazać niż utwór typowo polityczny. Są kapele wymyślone na biurkach menadżerów. My tacy nie jesteśmy. Fenomen „Big Cyca” wynika z autentyczności. Jesteśmy rodzajem bigosu, gramy wszystko oprócz disco, bo tej „muzyki” nienawidzimy. W Polsce, w knajpach przeważa ten rodzaj muzyki, także jeśli idziemy na piwo bierzemy swoje prywatne kasety.

— Czy jesteście na coś szczególnie uwrażliwieni?

- Jesteśmy przeciwko rasizmowi. W Polsce część młodzieży hołduje partyjnemu widzeniu sztuki. Jesteś w skórze — to musisz słuchać punk-rocka, masz długie włosy — jesteś metalowcem. To bzdura. Jeśli słuchasz czegoś innego, niż ktoś, to dostajesz w pysk. Zero tolerancji. Na Zachodzie metalowiec tańczy z punkiem i nikogo to nie dziwi. Potęga tkwi w różnorodności. Gdyby była tylko jedna muzyka, mielibyśmy do czynienia z totalitaryzmem. Nie mamy np. nic przeciwko temu, aby nazywać nas Zespołem Pieśni i Tańca Mazowsze 91.

—Dzięki za rozmowę.

Rozmawiał — Artur Cezar Krasicki

POCZTA

Niezgodne z prawdą

W artykule „Droga do własnego „em" („ŻP" — nr 23) użyto sformułowania odnośnie inwestycji BB WOP, że jest realizowana „na dziko" i z pogwałceniem przepisów prawa budowlanego — co jest niezgodne z prawdą.

WOP jako inwestor bezpośredni przystąpił do realizacji inwestycji w 1990 r. w oparciu o decyzję z sierpnia 1989 r., zatwierdzającą plan realizacyjny i udzielającą pozwolenia na budowę.

W wyniku przeprowadzonego postępowania wyjaśniającego Urząd Wojewódzki w Przemyślu stwierdził nieważność ww. decyzji oraz wstrzymał jej wykonanie (decyzja UW w Przemyślu z dnia 11.02.1991 r., postanowienie UW w Przemyślu z dnia 11.02.1991 r.).

Prezes Zarządu
wz. Ryszard Kowalczyk

Zarządzenia wciąż obowiązujące

Szanowny Panie Redaktorze

W zeszłotygodniowym numerze Waszej gazety ukazał się wywiad z przewodniczącym Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność" p. Markiem Kamińskim, w którym zarzucano mi kłamstwo. Przy odmowie decyzji o włączeniu syren alarmowych w czasie akcji protestacyjnej „Solidarności" powoływałem się na zarządzenie Wojewody Przemyskiego – szefa informacji Obrony Cywilnej w województwie, określające przypadki, w których możliwe jest użycie sygnałów alarmowych. W powyższym zarządzeniu uwzględniono możliwości użycia syren alarmowych do celów innych niż ostrzegania, lecz na wyraźne zarządzenie instytucji nadrzędnych. Wobec braku takiego zarządzenia zmuszony byłem odłożyć decyzję w sprawie uruchomienia syren do czasu porozumienia się w tej sprawie z wojewodą.

W wywiadzie stwierdzono, że Urząd Wojewódzki nie potwierdził faktu istnienia takiego zarządzenia i niedwuznacznie sugerowano intencję utrudniania akcji protestacyjnej Związku. (...)

Z poważaniem:
Burmistrz
mgr Wiesław Bek

Od redakcji: Pan Burmistrz załączył do swojego listu kopię zarządzenia wojewody Andrzeja Wojciechowskiego z dnia 1 sierpnia 1988 roku.

Jest tylko autocenzura...

Pan Redaktor
Zygmunt Grzesiak
Redakcja Życia Przemyskieo

W nawiązaniu do Pańskiego artykułu pt. „Cenzura w Policji" zamieszczonego w „Życiu Przemyskim" Nr 25 z dnia 19.06.1991 r. uprzejmie informuję, że aktualnie w Policji nie ma zarówno cenzury, jak też żadnych prawno-instytucjonalnych form blokady przepływu informacji. Jak Pan sam słusznie zauważył, Policja, aby się uwiarygodnić, musi zasymilować się ze społeczeństwem, reagować na płynące od niego sygnały, jak też informować o swej działalności, osiągnięciach, ale też problemach i porażkach.

Dopuszczalne granice przekazywania przez policjantów informacji na temat swej pracy, jak też działalności komórek organizacyjnych, w których pracują, względnie Policji w ogólności — **krystalizują się raczej w ramach autocenzury każdego udzielającego takich wypowiedzi.**

Wyznacznikami tej autocenzury są przepisy prawne stanowiące obowiązek dochowania tajemnicy służbowej i państwowej, jak też zasady określające sposób zachowania się policjantów w aspekcie wymogów określonych tzw. dobrem służby. Przedstawione wyżej dwie kategorie ograniczeń w przepływie informacji o pracy w Policji traktowane są bardzo wąsko i nie tworzą żadnych poważnych przeszkód w uzyskiwaniu od Policji żądanych informacji. Odrębnym zagadnieniem jest wiarygodność źródeł informacji o pracy i problemach Policji, chociażby stanowili je sami policjanci.

Przedstawiona przez Pana decyzja Komendanta Głównego Policji dotycząca sposobu przekazywania informacji m.in. dla prasy — nie tworzy istytucji cenzora w Policji, ale jest próbą skanalizowania przepływu informacji od Policji do środków masowego przekazu tak, aby oparte były zawsze na pewnych autentycznych źródłach. Chodziło tu o zapobieżenie możliwości powtórnego wystąpienia chaosu informacyjnego w sprawach dotyczących Policji, będącego pochodnym czerpania informacji w tym zakresie przez mass media z różnych, często niekompetentnych źródeł.

Ze swej strony deklaruję pełną otwartość i chęć współpracy zarówno z prasą, jak też z innymi środkami masowego przekazu. Jako Policja zobowiązani będziemy za udostępnianie nam łam prasy na prezentacje realiów naszej służby, zagrożeń przestępczością, naruszeń ładu i porządku publicznego.

Zapewniam też, że przyjmiemy i odpowiednio wykorzystamy każdą konstruktywną krytykę naszej działalności. (...)

Komendant Wojewódzkiej Policji
w Przemyślu
Podinsp. dr Stanisław Hala

Mieszane uczucia

Szanowny Panie Redaktorze!

Czytałam artykuł redakcyjny pt. „Szukajmy tego co łączy" — i mam mieszane uczucia. Szczególnie, gdy pisze Pan o przekazaniu kościoła garnizonowego wiernym bizantyjsko-ukraińskim.

Nie wiem, na jakiej podstawie sądzi Pan, że wierni (w dodatku parafianie) kościoła garnizonowego byli mniej związani emocjonalnie ze swoją świątynią, niż wierni kościoła oo. Karmelitów? Chodzili do tej świątyni nie tylko żołnierze, ale i parafianie oraz sympatycy spoza parafii. Przygotowywały się tam dzieci do I Komunii św. i prowadzone były przez długie lata lekcje religii.

Podkreśla Pan, że kościół Karmelitów pozostał w rękach polskich wiernych — a czyż do kościoła Serca Jezusowego chodzili mniej polscy wierni?

Ja właśnie zaliczam się do „sympatyków" tego kościoła, bowiem od 37 lat — mimo iż nie jest on moim parafialnym — uczestniczę w jego życiu. Również jestem z tym kościołem bardzo emocjonalnie związana — sądzę, iż wcale nie mniej, niż polscy wierni z kościoła Karmelitów. Przeżywam bardzo głęboko i boleśnie fakt, że na zawsze będę musiała pożegnać się z murami mojego kościoła — ale wolę Ojca Świętego muszę uszanować.

Myślę, że jako autor artykułu, a zarazem redaktor naczelny pisma, powinien Pan zwracać uwagę na każde słowo, które trafia do czytelników. Jeśli, oczywiście, chce Pan, aby cieszyło się ono poczytnością. (...)

Z poważaniem — mgr Maria Słoboda
Przemyśl

Od redakcji: Nigdzie w swoim artykule nie stwierdziłem tego, co Pani mi zarzuca. Wszak ze stwierdzenia, iż osoby broniące kościoła Karmelitów były z tym kościołem bardzo związane emocjonalnie; wcale nie wynika, iż parafianie kościoła garnizonowego nie byli do swego kościoła przywiązani. Korzystam jednak z okazji, żeby wyrazić słowa podziwu dla Pani i wszystkich parafian kościoła garnizonowego za pełne pokory i miłości pogodzenie się z utratą ukochanej świątyni — dla wspólnego dobra i uszanowania woli Ojca Świętego.

Jacek Borzęcki — redaktor naczelny

Nietakt a nawet skandal

Generalnie można powiedzieć, że podczas wizyty papieskiej w Lubaczowie siły policyjne, służby porządkowe oraz wszystkie służby pomocnicze wywiązały się ze swoich obowiązków. Wydaje się jednak, że niektóre drastyczne działania sił policyjnych nie powinny mieć miejsca. Oczywistą rzeczą jest, że bezpieczeństwo Ojca Św. — po zamachu na Jego życie w dniu 13 maja 1981 roku nakazuje zachowanie szczególnej ostrożności. Rozumiemy, że odpowiedzialność spoczywa na nas wszystkich i dlatego godzimy się z różnego rodzaju utrudnieniami i ograniczeniami. Są jednak granice, których przekraczać nie można.

Uzgodnienia strony kościelnej i strony rządowej doprowadziły do opracowania szczegółowego planu działania. Wyznaczono zadania dla wszelkiego rodzaju służb, określając ich zakres i kompetencje. Wydano specjalne przepustki, które miały ułatwić poruszanie się samochodom i ludziom zaangażowanym do obsługi wizyty. Uczyniono chyba wszystko, aby przebieg wizyty mógł być spokojny i godny. Tymczasem już na kilka dni przed przyjazdem Dostojnego Gościa zaczęła się niepotrzebna demonstracja siły policyjnych grup zmotoryzowanych. Liczne przejazdy kolumn samochodowych z włączonymi sygnałami dźwiękowymi powodowały popłoch nie tylko wśród ulicznych psów i kotów, ale przypominały społeczeństwu tak powszechnie potępiony okres stanu wojennego. Już w samym dniu wizyty czyniono dokuczliwe utrudnienia osobom starszym, które miały zaproszenie do prokatedry. Na kilka godzin przed mszą świętą jednostronnie odstąpiono od honorowania wydanych przez siebie przepustek dla samochodów cywilnych zaangażowanych do różnorodnych zadań. Utrudniano nawet pracę karetkom pogotowia. O niekonsekwentnym działaniu sił policyjnych mógł się przekonać wiceminister obrony narodowej — Janusz Onyszkiewicz, który przybył z małżonką na poniedziałkową mszę św. Na odcinku 200 m został aż 4-krotnie zawrócony.

I wreszcie to, co musi budzić wstyd i nie wyklucza prowokacji. To, co jest cechą państwa policyjnego — szczegółowa kontrola Dostojnych Gości i hierarchów Kościoła. Żądanie od nich dowodów tożsamości i poddawanie ich badaniom pirotechnicznym, było nie tylko nietaktem, ale wręcz skandalem.

Kiedy w roku 1985 dane mi było uczestniczyć w pierwszej archidiecezjalnej pielgrzymce do „wiecznego miasta" i kiedy udawaliśmy się z naszym arcypasterzem na środową audiencję z Ojcem Św. do auli Pawła VI, gwardia szwajcarska i siły porządkowe (kontrolowały oczywiście pielgrzymów) oddały arcypasterzowi honory z wielką elegancją.

Kultura osobista każdego funkcjonariusza, to rzecz niezmiernie ważna, kiedy jednak poczynania przełożonych są naganne, to trudno oczekiwać prawidłowych zachowań u podwładnych. Ta maksyma obowiązuje oczywiście w każdej dziedzinie życia, najbardziej jednak, kiedy dokonuje się na forum publicznym, a jej normę wyznaczają standardy europejskie.

Jerzy Czekalski

Nagroda im. Rodziny Brzezińskich

Rutynowe czynności związane z zakończeniem kolejnego roku szkolnego w II Liceum Ogólnokształcącym zostały wzbogacone o uroczystość przyznania czterech nagród ufundowanych przez Z. Brzezińskiego. Coroczna nagroda o łącznej wysokości 1000 dolarów (dwie I po 300 i dwie II po 200 dolarów) będzie przyznawana uczniom wyróżniającym się w nauce oraz pracy społecznej na rzecz szkoły. W tym roku komisja w składzie: wiceprezydent L. Krzywoń, kurator P. Idzikowski, dyrektor J. Możdżeń, dyr. elekt A. Partyński, księża J. Czenczek, S. Mierzwa oraz J. Frankiewicz (nauczyciel stale utrzymujący kontakt z rodziną Brzezińskich) wyróżniła: Ewę Róg, Mariusza Kaznowskiego, Piotra Jandacza i Piotra Łysego. Wyróżnieni chcą przeznaczyć otrzymane pieniądze na zasilenie budżetu domowego lub sfinansowanie wakacji. August Partyński zapytany o możliwość nadania szkole imienia Z. Brzezińskiego stwierdził, że taka ewentualność jest bardzo realna. O tym musiałaby jednak zadecydować cała społeczność szkoły. Podczas uroczystości kurator P. Idzikowski wręczył także nagrodę kuratorium dyr. J. Możdżeniowi, który w tym roku przechodzi na emeryturę. Nowemu dyrektorowi, A. Partyńskiemu, życzył sukcesu w przeprowadzeniu II LO przez bardzo trudny okres, w jakim znalazło się obecnie polskie szkolnictwo.

A. W.

Na zdjęciu: (od lewej) Piotr Jandacz, Mariusz Kaznowski, Ewa Róg, wiceprezydent Leszek Krzywoń, Piotr Łysy

Krzyżówka przemyska

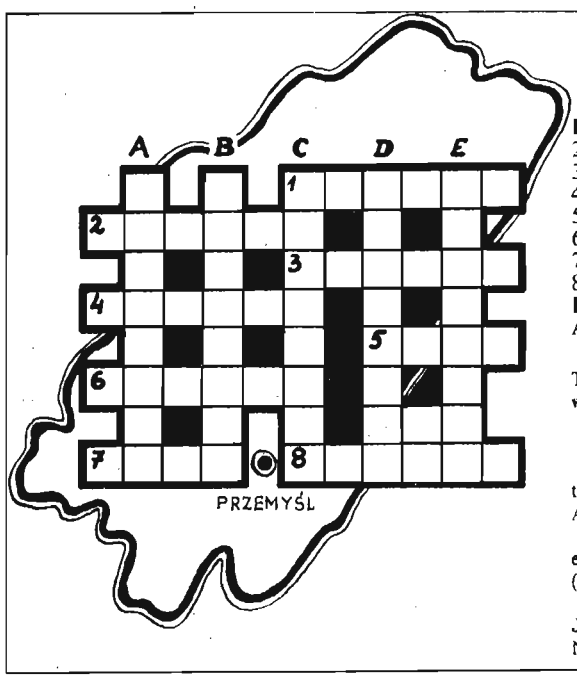

Poziomo: 1) cząstka elementarna np. neutrino,
2) renifer północno-amerykański,
3) głębia, czeluść wodna,
4) przyrząd latający naśladowców Ikara,
5) nabożeństwo,
6) centralny punkt kościoła,
7) może być czarna,
8) znana spikerka telewizyjna,
Pionowo:
A, B, C, D i E — miasta województwa przemyskiego.

(kram)

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Bezbłędne rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 25 (1225)

Poziomo: termostatyk, wiszary, Mea, Pat, RFN, is, Wareg, ei, skos, Aare, torpedowiec, orta, OPZZ, KT (Kościuszko Tadeusz), kwiat, JN (Jan Nowak), lak, Asz, Mao, pentoda, „Solidarność",

Pionowo: Temistokles, rwa, mi, ospa, szaradzista, Tate, ar, Tyr, konieczność, eskorta, ferezja, wspak, gawot, ort, Pia (wspak), Wand, Azor, k.p.l. Mao, ei, DN (Dobra Nowina).

Nagrody pieniężne wylosowali: Irena Wójcik i Krystyna Kramarz z Jarosławia, Jolanta Wodnicka z Przemyśla.

Nagrody wyślemy pocztą.

APTEKI

JAROSŁAW: ul. Konfederacka (do 6 VII); ul. Kraszewskiego.
PRZEMYŚL: ul. Jagiellońska (stały dyżur)

TELEFONY ZAUFANIA

PRZEMYŚL: **duszpasterski** 58-04, codziennie (oprócz niedziel i świąt) w godz. 19-21; **onkologiczny:** 69-81, w każdy wtorek w godz. 17 - 19; **informacjny AIDS:** 60-68, w każdy poniedziałek w godz. 17-19.

KINA

JAROSŁAW, kino „Westerplatte": 3-5 i 7 VII — „Ślicznotka z Memphis" (USA, seans I), 3-5 i 7 VII — „Poślubiona mafii" (USA, 15). **Kino „Oka":** 3-4 VII — „Turner i Hooch" (USA). **LUBACZÓW, kino „Melodia":** 3 i 7 VII — „Nic nie widziałem, nic nie słyszałem" (USA, 15, seans I), 3 i 7 VII — „Zmowa milczenia" (USA, 15). **PRZEMYŚL, kino „Bałtyk":** 3-7 VII — „Łatwy szmal" (USA, 15, seans I), 3-7 VII — „Żyć i umrzeć w Los Angeles" (USA, 18), 3-7 VII — „Tańczący z Wilkami" (USA, 15). **Kino „Kosmos":** 2—3 VII „Latające machiny kontra Pan Samochodzik" (pol. b.o., godz. 16 i 18), 4-7 VII — „Tańczący z wilkami" (USA, 15, tylko o godz. 17.30). **PRZEWORSK, kino „Warszawa":** 4-5 i 7 VII — Indiana Jones i ost. krucjata" (USA, 15, seans I), 4-5 i 7 VII — „Deja Vu" (pol., 15).

Myśli zatrzymane

„Mamy podwójną moralność: jedną, którą głosimy, ale nie stosujemy, i drugą, którą stosujemy, ale nie głosimy"
(Bertrand Russell)

*

„Nie sztuka pokochać, znacznie trudniej wytrwać".
(Elizabeth Taylor)

*

„Zdrowy rozsądek może zastąpić prawie każdy stopień wykształcenia, lecz żadne wykształcenie zdrowego rozsądku"
(A. Schopenhauer)

*

„Przyjemniejsi ci, którzy o nas źle i dobrze mówią niż ci, którzy milczą"
(Andrzej M. Fredro)

*

„Lokajstwo było wysokokwalifikowanym zawodem, dopóki nie miało żadnego związku z karierą polityczną".
(Gabriel Laub)

*

„Nic nie robi ten, kto z głupstw ludzkich korzystać nie umie".
(J. I. Kraszewski)

(wybrał Grym.)

Welcome to Przemyśl

ul. Jagiellońska — Fot. JACEK SZWIC

Uśmiechnij się

Czy wiesz, że Twój pies pogryzł moją teściową? - pyta Kowalski sąsiada.
— Nie, naprawdę? Joj, to chyba zamierzasz podać mnie do sądu — zmartwił się sąsiad.
— Wcale nie. Ciekawi mnie tylko, ile chciałbyś za tego psa? odparł rzeczowo Kowalski.

Dlaczego zerwałeś zaręczyny? — pyta Kowalski znajomego.
— No cóż, oglądaliśmy mieszkanie do wynajęcia i jej matka stwierdziła, iż na trzy osoby jest ono stanowczo za małe...

Narzeczony: „Wiesz, ona powiedziała mi, że jestem bardzo interesujący i odważny".
Jego przyjaciel: „Nie powinieneś żenić się z kobietą, która oszukuje Cię od samego początku".

HOROSKOP

BARAN (21 III — 20 IV)
Wyjeżdżasz na wakacje co roku w inne miejsce. Lubisz wypoczynek związany z dużym wysiłkiem. Nie dla ciebie plaża, leżak i leniuchowanie.

BYK (21 IV — 21 V)
Odradzasz innym pośpiech i zbyt pochopne decyzje. Lubisz sprawdzać wszystkie możliwości zanim wybierzesz ostatecznie miejsce na urlop. Kochasz spokój i przyrodę.

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)
W tym roku musisz nauczyć się czegoś nowego. Spróbuj wczasów w siodle albo żagli, inaczej będziesz uważać swoje wakacje za stracone.

RAK (22 VI — 22 VII)
Choć raz pomyśl o sobie. Choćby parę dni spędzonych nad wodą zupełnie samotnie, pozwoli ci się zregenerować.

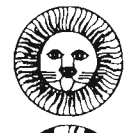

LEW (23 VII — 23 VIII)
Jeżeli jeszcze nie umiesz pływać, najwyższy czas nauczyć się. Wszak to wstyd chlapać się przy brzegu na oczach wakacyjnego towarzystwa.

PANNA (22 VIII — 22 IX)
Stracisz wzrok, gdy w czasie wakacji będziesz tylko czytać, robić na drutach albo naprawiać samochód. Musisz się odprężyć. Najlepiej wyjedź w góry.

WAGA (23 IX — 23 X)
Kup sobie jakiś modny ciuch, wyjedź nad morze do dużego kurortu. Rano odpoczynek na plaży, po południu spacer, wieczorem dyskoteka. Po dwóch tygodniach będziesz nie ten sam.

SKORPION (24 X — 22 XI)
Nie planuj żadnych poważnych wydatków. Wakacje pochłoną poważną część twoich oszczędności. Nawet gdy pojedziesz nad Solinę.

STRZELEC (23 XI — 21 XII)
Wszystkie przygody wakacyjne kończą się dla ciebie rozczarowaniem. Ale w tym roku może być zupełnie inaczej. Zaufaj swojemu szczęściu.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)
Nie masz szczęścia do udanych wakacji. Poczujesz się lepiej, jak zdecydujesz się w końcu na wyjazd w góry. Jeżeli masz dość odwagi, spróbuj swych sił we wspinaczce.

WODNIK (21 I — 20 II)
Ameryka Południowa, Chiny albo Indie — te miejsca chciałbyś zwiedzić. Jeżeli jeszcze teraz się nie uda, to przygotowuj się do dalekiej wyprawy w przyszłym roku.

RYBY (21 II — 20 III)
Nie narzekaj, że nie stać cię na dalekie wyjazdy. Dobrze odpoczywa się nawet na działce, jeśli umie się zorganizować sobie czas.

Smacznego!

Pełnia sezonu truskawkowego. Pragnę zwrócić uwagę Państwa na te bardzo cenne owoce. Truskawka jest byliną wyhodowaną w Europie w połowie XVIII wieku ze skrzyżowania poziomki wirginijskiej z chilijską. Uprawiana jest powszechnie w klimacie umiarkowanym. Zawiera bardzo wiele witamin, a to: 60% witaminy C, około 100 mg witaminy B, sporo witaminy B i trochę witaminy A. Ma prawie wszystkie mikro- i makroskładniki, a przede wszystkim żelazo, dużo wapnia, magnez i mangan. Mimo, że posiada sporo cukru, to jednak są to przeważnie lewulozy, które są dobrze znoszone przez cukrzyków. Wprawdzie truskawki mają tendencję do pochłaniania nawozów i środków ochrony roślin, to umycie w bieżącej wodzie przywraca im wartość, gdyż substancje te osiadają przeważnie na powierzchni.

Zachęcam wszystkich do spożywania jak największej ilości truskawek pod różnymi postaciami. Truskawki, to regeneracja organizmu. Największą wartość odżywczą zachowują owoce surowe. Polecam Państwu na zimę smaczny, prosty w wykonaniu syrop-surówkę z truskawek:
Porcja: na 1 kg truskawek - 1 kg cukru. Syrop można otrzymać dwoma sposobami:
I — odwirować sok w sokowirówce, dodając partiami cukier i mieszając do całkowitego rozpuszczenia,
II — truskawki wyłożyć na sito, przesypać cukrem i zostawić nad miseczką lub innym naczyniem na kilka godzin, w celu odsączenia syropu. Sy rop nalewa się do sterylnych butelek, wypełniając całą objętość, korkuje i przechowuje w ciemnym, chłodnym miejscu.

Na elegancki deser lub podwieczorek polecam truskawki w sosie waniliowym:
40 dag truskawek opłukać, obrać z szypułek i odsączyć na sicie. Połowę owoców zmiksować lub rozgnieść z 5 łyżkami cukru-pudru, 2 szklankami zsiadłego mleka i 1 szklanką słodkiej śmietany. Dodać 2 płaskie łyżki żelatyny, uprzednio namoczonej i rozpuszczonej w kilku łyżkach gorącej wody. Wymieszać. Do masy dodać jedno opakowanie cukru waniliowego i pozostałe owoce. Ponownie wymieszać i odstawić do lodówki. Podając, można przybrać startą na tarce czekoladą.

Dla koneserów zachowałem przepis na nalewkę truskawkową:
1 kg zdrowych, dojrzałych truskawek dobrze opłukać i odsączyć na bibule. Wrzucać do gąsiorka przesypując cukrem w ilości 25 dag. Odstawić na godzinę, aby puściły sok. Dodać 0,5 litra spirytusu i lekko wymieszać. Odstawić na 5-6 tygodni mocno zamknięte korkiem. Potem przecedzić i zlać do butelek. Tak przygotowana nalewka powinna „leżakować" 3 miesiące.

Jeżeli Państwo zachcecie podzielić się z innymi swoim, zapewne bogatym, doświadczeniem kulinarnym, proszę o korespondencję na adres Redakcji, z dopiskiem „Smacznego". Ciekawsze receptury postaram się zamieścić na łamach Waszego pisma.

SMAKOSZ

Kronika (nie tylko) towarzyska

Z życia wyższych sfer

Hrabina Maria S. szczęśliwie dobrnęła do końca remontu części swego domu. Pomagali jej w tym: znany poeta Józef K. oraz nieoceniony fachowiec pan Rysio.
Obecnie hrabina cieszy się nowym wystrojem wnętrz w towarzystwie swej pięknej siostrzenicy pani Grażyny G. i jej syna Aleksandra. Obydwie panie spędzają letnie wieczory nad basenem (błękitne dno, ściany w drukowane misie) na werandzie, popijając różne smaczne płyny.

Dziwna równowaga

Każdego roku w gminie Żurawica umiera tyle samo osób, ile zawiera się małżeństw. Zależność tę zauważyła pani kierowniczka USC w Żurawicy. W tej sytuacji wypada apelować o... zmniejszenie ilości ślubów.

Vacat na tronie

Niektórzy przemyślanie myślą o stworzeniu udzielnego księstwa przemyskiego. Urzeczywistnienie tych marzeń nie jest, jak się okazuje, takie proste. Największym problemem jest brak księcia. Próbowali rozwiązać tę trudność, na pewnym znanym strychu, pan Zygmunt G., pan Marek K. oraz profesor J. Piekalkiewicz z USA.
Pan Marek K. mówił o konieczności odnalezienia męskiego potomka szlachetnego rodu, którego korzenie tkwią w naszym mieście. Kryterium tradycji i szlachectwa wydało się słuchającym dyskusji zbyt słabe. Obawiano się zafałszowań. Pan Zygmunt G., przejęty zasadami liberalizmu, zgłosił wniosek urządzenia przetargu na księcia. Natomiast profesor, przekonany o wartości indywidualizmu, zaproponował, by obdarzyć tronem tego, który... cyka.
Jeśli Państwo posiadacie inne propozycje, bardzo prosimy o poinformowanie nas.

„Hurry Up" (i pędź do „Niedźwiadka")

Przemek Cioch (lat 23) już jako nastolatek postanowił zostać muzykiem jazzowym. Mało kto serio traktował deklaracje małolata. A on, nie zrażając się brakiem zrozumienia dla swych twórczych wysiłków, uparcie ćwiczył. Widywano go dźwigającego pod pachą perkusję i bębny. Na przemyskim Kazanowie, gdzie mieszkał z rodzicami, nie jeden raz, nie jeden sąsiad protestował, pukając w cienką ścianę.
Dziś, wiadomo już, że było warto.
W piątkową noc, 21 czerwca, mieliśmy okazję słuchać Przemka, grającego z zespołem „Hurry Up". Przez kilka godzin czterech młodych muzyków serwowało porcję dobrego jazzu, w stylu fussion i mainstream. Bardzo się nam podobał leader zespołu Marek Napiórkowski (gitara solowa). Jego pełne radości i swobody muzyczne zachowanie stwarzało świetną atmosferę. Uwagę zwracała finezyjna, a zarazem dynamiczna gra Przemka. Dodać by jeszcze można, że gitara basowa i fortepian były równie profesjonalnie prowadzone.
Jedyne, co mogło wydawać się brakiem tego nocnego spotkania, to pewna ospałość naszej publiczności. Czyżbyśmy nie potrafili się dobrze bawić?

Zespół „Hurry Up" powstał we Wrocławiu, w grudniu 1990. Gitara solowa – Marek Napiórkowski (leader), gitara basowa - Andrzej Michalak, instrumenty perkusyjne — Przemek Cioch, fortepian — Marek Markowski.
Nagrody: Jazz Juniore '91 Kraków — II nagroda zespołowa, nagrody indywidualne — Przemek Cioch, Marek Napiórkowski, wyróżnienia — Andrzej Michalak, Marek Markowski.
Zaproszenia do udziału: Jazz nad Odrą, Zaduszki Jazzowe, sesja nagraniowa PR w Krakowie.
Zespół „Hurry Up" dziękuje panu Danielakowi, szefowi klubu „Niedźwiadek" za zaproszenie.
My również dziękujemy i prosimy o jeszcze.

Okazja! Okazja!

Życzenia towarzyskie za darmo

W ciągu bieżącego miesiąca nasi Czytelnicy mają niepowtarzalną szansę zamieszczenia za darmo życzeń w „Kronice (nie tylko) towarzyskiej". Mogą to być życzenia z jakiegokolwiek powodu np. zawarcia małżeństwa, rocznicy ślubu, urodzin, zdania egzaminu, itp.

Radni przeciwko kupcom

Dużą sobotnią (22 czerwca) atrakcją okazał się, tak jak można było przewidzieć, mecz piłkarski pomiędzy przemyskimi radnymi a kupcami, rozegrany na stadionie „Czuwaju". Żywy w tempie pojedynek obfitował w sytuacje podbramkowe i w same bramki, których w sumie strzelono aż 16. Do przerwy wyraźnie przeważali radni, co odzwierciedlało się w wyniku 3 : 1. Dysponowali oni w ataku paroma szybkimi i znakomitymi technicznie zawodnikami, którzy skutecznie bombardowali bramkę kupców. Po przerwie sytuacja odwróciła się i tym razem kupcy prawie bezustannie atakowali bramkę przeciwnika. O tym, że skutecznie — świadczy wynik meczu — 4 : 4. Zarządzone przez sędziego rzuty karne dały zwycięstwo radnym, którzy wykorzystali wszystkie możliwości strzelając 5 goli. Kupcy stracili „zimną krew", pudłując dwukrotnie.

W sumie — radni i kupcy dostarczyli widzom dobrej rozrywki i można tylko podziwiać ich kondycję (nie tylko tych o sportowej sylwetce, ale i tych z brzuszkami). Były też, niestety, kontuzje, przy czym tak się akurat złożyło, że ulegli im zawodnicy piastujący najwyższe funkcje w mieście: prezydent Mieczysław Napolski (nadciągnięcie ścięgna) i przewodniczący Rady Miejskiej

Prezydent Napolski rozciera obolałe ścięgno (oj, nie łatwo być prezydentem-sportowcem!). Radny Kalinowski (pierwszy z prawej) niewątpliwie zasłużył na solidny łyk... (nie, wcale nie twierdzimy, że było to piwo, choć butelka taka trochę podejrzana).

Strzeli — czy nie strzeli... ?

— Andrzej Matusiewicz, który został nawet zabrany do szpitala, gdzie zszyto mu obficie krwawiący łuk brwiowy. Nie zdołaliśmy ustalić, który z kupców miał na pieńku z przewodniczącym i tak go urządził. Rada Miejska ostatnio powołała do istnienia specjalną policję municypalną, więc w następnym meczu (np. pomiędzy radnymi a właścicielami posesji) pan przewodniczący wystąpi już zapewne z obstawą. Tak, czy inaczej, mecenas Matusiewicz nie dał za wygraną i zaraz po operacji kazał się z powrotem wieźć na stadion. Zdążywszy akurat na rzuty karne bynajmniej nie przepuścił i ... strzelił bramkę w pięknym stylu, tuż pod poprzeczkę.

A oto skład obu zespołów:

Kupcy — Miron Łebski, Zbigniew Opiela, Lubomir Pyrcioch, Józef Haszczyn, Tadeusz Turczyn, Jan Stefanko (bramkarz), Zdzisław Besz, Jerzy Dudziak, Robert Cap, Lesław Szlachetka, Leszek Janas, Janusz Hanos, Józef Jędruch, Wojciech Stopa, Wiesław Majgier i Mirosław Jabłoński. Bramki strzelili: Janusz Hanos (2) oraz Wojciech Stopa i Wiesław Majgier.

Radni — Andrzej Matusiewicz, Mirosław Napolski, Wojciech Rybienik, Marian Pasterski, Leszek Tadla, Bogusław Danielak, Krzysztof Zabłocki, Andrzej Ochalski, Witold Czekierda, Paweł Łaba, Jan Duda, Tomasz Pasterski, Robert Choma, Wojciech Kalinowski i Janusz Toruń. Bramki strzelili: Andrzej Ochalski (2) oraz Krzysztof Zabłocki i Witold Czekierda.

(j.b)

TENISISTKI STOŁOWE PRZEMYSKIEGO MKS-MDK w II LIDZE!

- Koledzy klubowi,

niestety, o krok

od awansu.

Dobiegły końca rozgrywki III ligi kobiet i mężczyzn makroregionu Małopolska - gr. „wschodnia" w tenisie stołowym prowadzone przez Wydział Rozgrywek OZTS - Przemyśl w sezonie 1990/91. Dużym sukcesem zakończył się start młodych tenisistek z Międzyszkolnego Klubu Sportowego przy Młodzieżowym Domu Kultury w Przemyślu.

Podopieczne Jerzego Wilczyńskiego oraz Marka Majdy zajęły 1 m-ce i tym samym uzyskały awans do grona II ligowych zespołów.

Bezpośrednimi twórcami tego sukcesu są: Agata Binko ucz. LO — Dubiecko, Bożena Pędzińska ucz. I LO — P-śl, Dorota Ciślik ucz. II LO — P-śl oraz Edyta Orzech ucz. SP — Zadąbrowie. Natomiast koledzy klubowi prowadzeni przez inst. Marka Ofiarskiego, występujący również w tej samej lidze, w decydującym meczu o awans do grona drugoligowców ulegli MKS — Frysztak 11:7 i ostatecznie zajęli 2 lokatę. Mając na uwadze osiągnięte wyniki przez zawodniczki i zawodników sekcji tenisa stołowego MKS-MDK — Przemyśl, Zarząd klubu serdecznie dziękuje za okazaną pomoc finansową ZW SZS, Dyrekcji MDK oraz Radzie Miasta Przemyśla, a także tym wszystkim, którzy w sposób bezpośredni do tego się przyczynili.

Sprowadzamy Ostafińskiego!

Ta wiadomość spadła na nas, młodocianych kibiców Polonii jak grom z jasnego nieba: piłkarze opuszczają II ligę! Dopiero co pokonali (1 : 0 i 2 : 0) naszpikowaną Ślązakami wojskową drużynę z Rzeszowa, w ramach barażu zarządzonego przez PZPN i szykowali się do piątego sezonu w ogólnopolskich rozgrywkach, a tu - trzask, prask, Warszawa wymusiła nowy pasztet: reorganizację...

Zmniejszono drugi front o 26 drużyn i w ten sposób „poloniarze" wylądowali w lidze trzeciej. Razem z nimi wylatywały takie zespoły jak Górnik Zabrze, Widzew Łódź, Hutnik Kraków, dziś ozdoby polskiego futbolu. Ale pociecha to dla nas była mała, wszak wspomniane kluby wówczas literalnie nic nie znaczyły. Klasa ósma „b" przesławnego Liceum im. Słowackiego stała murem za drużyną Rodzenia, Wizerkaniuka, Mankowskiego, więc kiedy wiadomość dotarła do niej podczas dużej przerwy, natychmiast podzieliła się hiobową informacją z profesorem Krzysikiem, wielkim sympatykiem Polonii. Rzecz jasna, lekcja geografii przerodziła się w wielką, żałobną debatę, w trakcie której profesor dobitnie wyraził to, co prywatnie sądzi o wszystkich, bez wyjątku, decyzjach zapadających w Warszawie. Ten dzień zapamiętałem jako koniec przemyskiej piłki — jako dzień wielkiego rozczarowania zarówno w moim domu, jak i w całym mieście, a nawet województwie, bo trzeba wiedzieć, że polonistom kibicowała cała północna rzeszowszczyzna (południe identyfikowało się z krośniejską Legią). Poczucie żalu wkrótce się spotęgowało, ze zgoła innego powodu. Na początku marca 1953 roku umarł Stalin, a my z kolegą Staszkiem Moskalskim zamiast pogrążyć się w czarnej, oficjalnej żałobie, zaczęliśmy analizować jak wielkiemu językoznawcy będzie powodzić się w piekle. Wiadomość o obrazoburczych dowcipach przekazał wicedyrektorowi szef klasowego koła ZMP i jeszcze tego samego dnia zostaliśmy wylani z liceum. Dwie degradacje w trakcie miesiąca, to spore obciążenie czternastoletniej psychiki, stąd zapewne bierze się dziś u mnie pewna odmiana choroby umysłowej, polegająca na trwałej wierności przemyskiemu klubowi oraz niechęci do wszystkiego co umierając, straszy bardziej niż za życia.

Zapoczątkowany przy zielonym stoliku upadek piłkarstwa trwa w naszym mieście po dziś dzień. Mija kolejny sezon, a nasze drużyny nawet się nie zająkną o powrocie do II ligi. Ba, ciągle nie stać je na przebicie się do ligi III... Patrzę od czasu do czasu na występy czołowej trójki (nie widziałem jeno czwartej siły) Motoru i niekiedy wydaje mi się, że odgaduję prawdziwe przyczyny przedłużającego się kryzysu. Pies pogrzebany jest w jakości szkolenia, a więc m. in. w warsztacie trenerskim. Nie chcę deptać po nagniotkach trenerom Iwanowi i Dudzie, ale kolejne pokolenia niespełnionych piłkarzy Polonii biorą się stąd, że sami szkoleniowcy przez te lata nie poszli do przodu, zastygli w mentalności futbolu powiatowego. Mimo, że niegdyś dali się poznać jako piłkarze o niezłej technice, to ich podopieczni z roku na rok mają coraz większe kłopoty z panowaniem nad przedmiotem gry. Pewnie dlatego jednostki z miast i wsi zabitych deskami, nie czują od dawna respektu dla Polonii. Mało co lepiej wygląda ta sprawa w Czuwaju i Polnej. Dlatego zastanawiam się, czy aby nie pora, by Przemyśl zdobył się na sprowadzenie trenera z prawdziwego zdarzenia, o uznanym nazwisku i kwalifikacjach. Konkretnie myślę nawet o Marianie Ostafińskim, wychowanku Polonii, złotym medaliście olimpijskim z Monachium, byłym piłkarzu Stali Rzeszów, Ruchu Chorzów i Polonii Bytom. Niedawno miałem z nim kontakt, wiem, że byłby w stanie podjąć decyzję mając na względzie sentymenty, rzecz jasna podparte godziwą zapłata.

Na upartego, większość polskich trenerów gdzie indziej mieszka, gdzie indziej pracuje... Od czegoś wypadałoby zacząć, myśląc o wyrównaniu kroku z Sanokiem, Jasłem, Boguchwałą, Krosnem.

Ryszard Niemiec

MOTOR Przemyśl
mistrzem klasy okręgowej

W zakończonych niedawno rozgrywkach kl. okręgowej zdecydowanie najlepsi okazali się piłkarze przemyskiego Motoru. Zacięta rywalizacja trwała o drugą pozycję w tabeli i tu, bramkami tylko, Budowlani Radymno wyprzedzili zespoły Świętoniowej i swoich imienników z Szówska. Słabiej gra obecnie Lubaczowska Pogoń, zawiedli swoich kibiców piłkarze Orła Przeworsk, a dzielnie poczynały sobie zespoły beniaminków Łęk Ostrów i Czerwoni Cewków.

Motor dołączył do grona innych przemyskich drużyn w kl. „R" i ciekawie zapowiada się jego rywalizacja z nimi, choć prawdę powiedziawszy, kibice z grodu Przemysława chętnie zamieniliby wszystkie swoje drużyny na jedną np. II-ligową.

A oto tabela klasy okręgowej sezonu 1990/91:

1.	Motor Przemyśl	26 42 66:18
2.	Budowlani Radymno	26 35 47:28
3.	Świętoniowa	26 35 49:35
4.	Budowlani Szówsko	26 35 31:23
5.	Pogoń Lubaczów	26 30 52:43
6.	Żurawianka	26 26 43:40
7.	Orzeł Przeworsk	26 25 39:37
8.	Łęk Ostrów	26 24 44:54
9.	Roztocze Narol	26 23 47:59
10.	Czarni Pawłosiów	26 22 36:38
11.	Czerwoni Cewków	26 20 36:48
12.	Huragan Gniewczyna	26 19 27:31
13.	Piast Tuczempy	26 18 41:51
14.	LZS Gać	26 11 27:76

(Wu-Ce)

Tylko w lipcu i sierpniu

SANDRA

OFERUJE NOWOSC

- KOMPUTEROWE ODCHUDZANIE
- MASAŻE MODELUJACE SYLWETKĘ
- ODŻYWKI REDUKUJĄCE NADWAGĘ

ZAPRASZAMY
OD 10 — 19 GODZ.

PRZEMYŚL UL. WYB. KOŚCIUSZKI 72—32

Okazja dla przedsiębiorców

Spółka „TREK", przy współpracy ze Spółką „ARTSAN" i Konsulem Handlowym RP we Lwowie, zorganizowała I Lwowskie Spotkanie Biznesmenów. Odbędzie się ono w dniach 18-21 lipca we Lwowie. Spotkania będą organizowane raz w roku, a ich celem jest ożywienie wymiany gospodarczej pomiędzy firmami polskimi i radzieckimi.

Organizatorzy przewidują, że w tym roku w spotkaniu udział weźmie ok. 150 przedstawicieli różnego rodzaju przedsiębiorstw ze strony polskiej i radzieckiej. W ciągu 4 dni polscy przedsiębiorcy będą mogli przedstawić na wystawie swoje towary i usługi oraz zapoznać się z ofertą handlową drugiej strony. Ponadto przewidywane są konsultacje przy ewentualnym zawieraniu kontraktów, spotkania z przedstawicielami prasy, radia i telewizji, doradztwo prawne w zakresie handlu zagranicznego z kontrahentami radzieckimi.

W programie jest też uroczysty bankiet oraz nocna wycieczka po Lwowie. Koszt udziału jednej osoby (podróż w obie strony, zakwaterowanie, pełne wyżywienie oraz wspólny bankiet) wynosi 1.600.000 zł. Bliższych informacji udziela Spółka „TREK", ul. Borelowskiego 1, tel. 76-76, tlx 0633214.

(zet)

ŻYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK REGIONALNY

Numer oddano do drukarni 24 VI, bloki — 29 VI i 1 VII 1991 r.

WYDAWCA: Spółka z o.o. „Ziemia Przemyska", ul. Barska 15, 37-700 Przemyśl

REDAGUJE ZESPÓŁ. Redaktor naczelny — Jacek Borzęcki.

ADRES REDAKCJI: ul. Barska 15 (dawniej Waryńskiego), 37-700 Przemyśl, tel. 22-00 oraz 73-84 (red. nacz.).

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca artykułów nie zamówionych.

Jednocześnie zastrzegamy sobie prawo adiustacji i ewentualnego skracania nadsyłanych tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Ogłoszenia przyjmuje sekretariat redakcji — tel. 22-00, a także biura ogłoszeń w kraju.

DRUK: Spółdzielnia Inwalidów „Praca" w Przemyślu.

Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964

Mistrz na cenzurowanym

Piłkarze **Jarosławskiego Klubu Sportowego** wygrywając zakończone niedawno zmagania w rzeszowskiej kl. „R", po 12 latach przerwy, ponownie awansowali do kl. „M". Trzeba przyznać, że byli oni zdecydowanie najrówniej grającym zespołem w tym sezonie, więc sukces nie był dziełem przypadku.

Tylko początek rozgrywek jarosławscy futboliści mieli cośkolwiek niemrawy — w pierwszych ośmiu kolejkach aż trzy przegrane (z Dynovią, Crasnovią i Resovią II). Ale porażka porażce nierówna, tylko Dynovia (wówczas jeszcze Igloopol) potrafiła ograć JKS różnicą dwóch bramek (2:0), będąc zdecydowanie lepszą. Do Crasnovii szczęście usmiechnęło się zwycięską bramką dopiero w 88 minucie, a Resovia wywiozła z Jarosławia sukces (1:0) w sytuacji, kiedy mecz ten mogła sama wysoko przegrać — niewykorzystanymi okazjami JKS mógłby obdzielić kilka następnych spotkań. Cóż, bywa i tak...

Od zwycięskiego 2:1 na stadionie przemyskiego Czuwaju rozpoczęli jarosławianie rzadko spotykaną **serię aż 22 spotkań bez porażki**, uwieńczoną mistrzostwem kl. „R". Zrewanżowali się przy okazji wszystkim zespołom, z którymi przegrali jesienią, trzem przemyskim drużynom oddali wespół jedynie trzy punkty i okazali się lepsi w bezpośrednich pojedynkach z nieodłącznym sąsiadem z tabeli Izolatorem Boguchwała. Ujmując rzecz matematycznie w 30 spotkaniach JKS odniósł 18 zwycięstw (z tego aż 11 na wiosnę), 9 razy zremisował i jak już było powiedziane, poniósł tylko 3 porażki.

Niewątpliwie na tak dobrą postawę wpłynął bardzo ustabilizowany skład zespołu, mimo iż w sezonie 1990/91 trenerzy JKS **Marek Strenczak** i **Henryk Osiński** skorzystali z usług aż 23 zawodników. We wszystkich 29 meczach (mecz z Lechią Sędziszów się nie odbył — walkower dla JKS) wystąpił Adam Halbina, kapitan i najskuteczniejszy strzelec zespołu.

Podstawowa „11" JKS wyglądała następująco (w nawiasach ilość meczów i łączny czas gry): bramkarz **Ryszard Kulpa** (28 meczów i 2520 minut gry), obrońcy: **Mariusz Orzechowski** (25/2178), **Marek Strawa** (25/2227), **Stanisław Wójcicki** (28/2089), **Wiesław Hajduk** (23/2070), pomocnicy: **Waldemar Wyczawski** (26/2152), **Robert Makarowski** (20/1652), **Wasyl Malik** (19/1602), napastnicy: **Adam Halbina** (29/2538), **Arkadiusz Sękiewicz** (26/1990) i **Wasyl Karpin** (19/1593).

JKS zdobył w rozgrywkach 62 gole, tracąc 26. A oto zdobywcy wszystkich goli: A. Halbina — 13, A. Sękiewicz — 11, W. Karpin — 10, W. Wyczawski — 7, W. Malik i D. Pietryna — po 4, B. Zając — 3, R. Makarowski i K. Romanów — po 2 oraz J. Wójcik i M. Orzechowski — po 1 (jeden gol samobójczy, a trzy pozostałe vo. za mecz z Lechią S.).

Na koniec jeszcze kilka ciekawostek:
— żaden zespół nie strzelił JKS-owi w meczu więcej niż 2 gole, a dwukrotnie sztuka ta udała się leżajskiej Pogoni
— obrońca JKS W. Hajduk rozegrał 23 spotkania i w żadnym z nich nie został... zmieniony, podobnie jak R. Kulpa w 28 meczach
— najkrócej na boisku tylko 5 minut — przebywał debiutujący w ostatnim meczu z Polonią Przemyśl, wychowanek JKS, junior Paweł Słaby
— ostatnie mecze sezonu 1990/91 — z Izolatorem B. i Stalą II Rz. ściągnęły na jarosławski stadion komplety widzów
— w spotkaniach wyjazdowych piłkarzom JKS towarzyszyła spora grupa jarosławskich kibiców.

Obecnie zawodnicy JKS wzięli chwilowy rozbrat z futbolówką, ale czas płynie szybko i myślami są już przy nowym, z pewnością trudniejszym, sezonie.

(kram)

Biednemu wiatr w oczy

To, czego tak bardzo obawiali się sympatycy jarosławskich piłkarek ręcznych, dzięki ślepemu losowi stało się faktem. Przeprowadzono w ub. niedzielę dolosowanie zespołów — beniaminków I ligi, do ustalonych już grup rozgrywkowych, nie było pomyślne dla JKS. Jarosławski zespół trafił do bardzo mocnej grupy z aktualnym (Pogoń Szczecin) i byłym mistrzem Polski (AZS Wrocław) oraz silnymi zespołami Piotrcovii, Startu Gdańsk, Ruchu Chorzów, Zagłębia Lubin i Anilany Łódź. Na domiar złego, nawet inauguracyjne spotkanie w I lidze przyjdzie rozegrać jarosławiankom na wyjeździe — 7 września z Zagłębiem w Lubinie, a cierpliwość kibiców zostanie nagrodzona tydzień później do Jarosławia przybędzie Piotrcovia...

(kram)

KRONIKA POLICYJNA

24 czerwca

• Pierwsza w tym sezonie ofiara Sanu. W rejonie Wilcza utonął kąpiący się w rzece 21-letni W.K. z Przemyśla.

• Przemyscy policjanci ustalili sprawców włamania do Hali Sportowej. Włamywaczami okazali się 13-letni B.S., oraz dobrze znani policji z poprzednich wyskoków: 11-letni G.R. i 9-letni M.R.

• W Buszkowicach samochód ciężarowy „Maz" wiozący piwo wpadł do rowu. Przyczyną była nieostrożna jazda kierowcy a skutkiem rozbitych 10000 butelek piwa. Co na to Partia Przyjaciół Piwa?

Nowy rodzaj przestępstwa

• W tej rubryce często informowaliśmy czytelników o sprzedających wódkę przybyszach ze wschodu. Tym razem sytuacja odmieniła się: policjanci na przemyskim bazarze zatrzymali grupę obywateli ZSRR trudniącą się skupywaniem wódki. W czasie wyjaśnień okazało się, że alkohol miał być sprzedany w Stalowej Woli i Częstochowie, gdzie ceny są o wiele wyższe. Jak widać goście ze wschodu przyswajają sobie reguły wolnego rynku.

25 czerwca

• W Radymnie obywatel bułgarski kierujący samochodem Ziguli nie zachował należytej ostrożności podczas manewru wyprzedzania. Uderzył w lewy bok Poloneza. W wyniku wypadku obrażeń doznali kierowcy i pasażerowie obu pojazdów.

26 czerwca

• W Jarosławiu policjanci zatrzymali sprawców włamania do samochodu Peugeot, byli nim dwaj 17-letni mieszkańcy Jarosławia.

29 czerwca

• W Surochowie g. Jarosław kierowca „malucha" na zakręcie zjechał na pobocze uderzając w grupę stojących tam osób, spośród których cztery poniosły obrażenia i odwiezione zostały do szpitala. Kierowca zbiegł z miejsca wypadku nie udzielając rannym pomocy. W wyniku pościgu policjanci ujęli sprawcę, okazał się nim R.N.

• W Lubaczowie na niestrzeżonym przejeździe kolejowym przy ul. Chopina w sobotę wydarzyły się dwa identyczne wypadki. Pod pociąg relacji Bełżec — Przeworsk wpadli dwaj motocykliści. Tym razem skończyło się na ogólnych obrażeniach. Aby nie było następnego „razu" należy pomyśleć o zabezpieczeniu tego pechowego przejazdu.

30 czerwca

• W Moszczanicy kierowca Poloneza zjechał z drogi. Pojazd uderzył w balustradę mostu i stoczył się do rzeczki Wirowa. Ranny został pasażer a kierowca zbiegł z miejsca wypadku. Policjanci ustalili i zatrzymali sprawcę wypadku, w krwi którego było 1,1 promila alkoholu.

O krok od srebra

Koszykarki ZSRol z Przemyśla uczestniczyły w finałach XIV Ogólnopolskich Igrzysk LZS Młodzieży Szkół Rolniczych Leśnych i Spółdzielczych w Lublinie. Podopieczne trenera mgr Leszka Gołurka przegrały z ZSR Białystok 43:44 (16:25) i ZSE Ełk 34:38 (12:11) a więc w minimalnym stosunku. Wystarczyło by wygrać — a srebrne medale byłyby w Przemyślu. W ostatnim meczu uległy wysoko ZSE Rzeszów 49:77 (18:46). Rzeszowianki były na miejscu I, Ełk na II, Białystok na III, zaś Przemyśl na IV.

W punktacji łącznej reprezentacja Przemyśla zajęła 34 miejsce na 45 województw startujących w Igrzyskach. Lubelskie Igrzyska obejmowały 7 dyscyplin sportu: podnoszenie ciężarów, zapasy, tenis stołowy oraz koszykówka, piłka siatkowa i ręczna. Nasze województwo było reprezentowane w finałach tylko przez koszykarki i tenisistę stołowego.

(wic)

Czy „Czuwaj" wejdzie do III ligi?

I znowu mamy reorganizację w piłce nożnej II liga będzie liczyć 36 zespołów podzielonych na dwie grupy po 18. Z trzech lig awansuje więc 20 zespołów — „robiąc miejsce" w trzeciej lidze zespołom z klas regionalnych. „Czuwaj", który zajął III miejsce, awansuje prawdopodobnie o ile Cracovia pokona Radomiaka w barażach o wejście do II ligi. Są to przypuszczenia może więc coś się zmienić. „Spomasz" Kańczuga może także grać w barażach o awans. W najbliższym czasie dowiemy się, czy w Przemyślu grać będą drużyny z Krakowa, Tarnowa, Gorlic czy Sanoka.

(wic)

Juniorzy klasy „R" na mecie sezonu 1990/91

Juniorzy kl. „R" zakończyli rozgrywki. Zwycięstwo odnieśli piłkarze Stali Mielec przed Technikiem Ropczyce i Stalą Rzeszów: Czuwaj na miejscu VII a JKS dopiero VIII. W następnym sezonie powinno być lepiej.

(W.C.)

REJON BUDOWY DRÓG MIEJSKICH
Przemyśl, ul. Topolowa

ogłasza

przetarg nieograniczony na sprzedaż:

• samochodu marki „Żuk" 17-06 B, nr rej. PRB 925 G, nr podwozia 0455580, nr silnika 1010227, rok produkcji 1986, stopień zużycia — 60% — cena wywoławcza 19 600 000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 17.07. 1991 r. o godz. 9 w biurze przedsiębiorstwa przy ul. Topolowej w Przemyślu.

W przypadku nie dojścia do skutku I przetargu, odbędzie się przetarg II w tym samym dniu o godz. 11.

Pojazd można oglądać w dni robocze w godz. 7 15 przy ul. Topolowej.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej do godz. 8 w dniu przetargu w kasie RBDM w Przemyślu.

K-023

URZĄD GMINY w Birczy

ogłasza przetarg

na samochód marki „ŻUK", rok prod. 1977, wskazania licznika — 17 566 km, cena wywoławcza 11 000 000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 9 lipca 1991 r. o godz. 9 w siedzibie Urzędu Gminy w Birczy.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w wysokości 5% w kasie urzędu do godz. 9.

G-169

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM dwuelementową sklepową ladę chłodniczą. **Przemyśl, tel. 59-83.** G-160

SPRZEDAM „FIATA 126p" (1991 r.). **Przemyśl, tel. 67-34 wieczorem.** Gex-165

SPRZEDAM „BMW 524 TD" (84) pierwszy właściciel oraz „FORD FIESTA" (79). **Przemyśl, tel. 33-52 — wieczorem.** Gex-167

RÓŻNE

DOM piętrowy 5 km do Przemyśla zamienię na M-3 z dopłatą. **Przemyśl, skrp. 165.** G-139/2

WYNAJMĘ lub wejdę w spółkę pomieszczenie o pow. 70 m² **w Buszkowicach 128 koło Przemyśla.** G-161

ODSTĄPIĘ lub zamienię na Jarosław pokój z telefonem w centrum Warszawy. **Przemyśl, tel. 46-268.** G-159

USŁUGI

VIDEOFILMOWANIE. Zdjęcia natychmiastowe. **Jarosław, Kraszewskiego 15, tel. 60-16.** G-001/6

ŻALUZJE expressowo, najtaniej. **Jarosław, 57-95.** G-717/10

LECZENIE AKUPUNKTURA. **Przemyśl, Malczewskiego 7, tel. 75-03.** G-158/4

ARECA
To wysokiej klasy oleje silnikowe
i kosmetyki samochodowe.
ZAMÓWIENIA: **Przemyśl, tel. 33-52**
G-167a

SPRZEDAM maszyny szwalnicze — stebnówki, overlocki, guzikarka, dziurkarka.
PRZEMYŚL, tel. 34-58
G-154

Ciuchy -rynek

Przedstawiamy ceny jakie odnotowaliśmy na przemyskich ciuchach przy ul. Sportowej 1 lipca:

kajak do nadmuchiwania dwuosobowy (prod. czechosł.) — 700 tys. zł; ponton dwuosobowy (prod. radz.) — 450 tys. zł; rożno elektryczne (prod. radz.) 80 tys. zł; spodenki damskie dżinsowe krótkie (prod. tureckiej) — 210 tys. zł; bluzka damska z jedwabiu z obfitym haftem z przodu — 300 tys. zł; duży rower (prod. radz.) — 1 mln 200 tys. zł; koszula nocna na szeleczkach — 70 tys. zł; kurtka damska ocieplana — 220 tys. zł; sukienka bawełniana bez rękawów — 90 tys. zł; komplet kieliszków do wina (prod. radz.) — 35 tys. zł; komplet talerzy deserowych (prod. radz.) — 30 tys. zł; samowar porcelanowy z czajniczkiem (prod. radz.) — 120 tys. zł; apteczka samochodowa (prod. radz.) — 20 tys. zł; komplet garnków emaliowanych (prod. radz.) — 200 tys. zł; jeden garnek 5-litrowy (prod. radz.) — 40 tys. zł; obuwie damskie — sandały (prod. włoskiej) — 130-180 tys. zł; opakowanie kredek szkolnych — 4 tys. zł; 10 kg proszek do prania (prod. radz.) — 40 tys. zł; małe chusteczki do nosa — 300 zł; lampa sufitowa (prod. radz.) — 140-180 tys. zł; lampa biurowa — 30 tys. zł; skarpetki białe bawełniane dziecięce — 3 tys. zł; waga sklepowa (prod. radz.) — 800 tys. zł; kuchenka mikrofalowa (prod. radz.) — 1 mln 500 tys. zł; jeden rubel — 400 zł; kolczyki złote czterogramowe (prod. radz.) — 400 tys. zł; małe opakowanie herbaty indyjskiej — 2 tys. zł.

Ceny na rynku nabiałowo-owocowo-warzywnym:

jedno jajko — 800 zł; litr śmietany wiejskiej — 13 tys. zł; płaskanka sera białego — 4-7 tys. zł; kg pomidorów — 14-15 tys. zł; kg ogórków gruntowych — 7-8 tys. zł; kg śliwek — 20 tys. zł — sprowadzone z ZSRR; kg czereśni — 12-14 tys. zł; kg truskawek — 3-3,5 tys. zł; kg cytryn — 11 tys. zł; kg bananów — 16 tys. zł; kg młodych ziemniaków — 3 tys. zł; kg pomarańcz — 13 tys. zł; wiązka marchwi młodej — 2 tys. zł; wiązka cebuli — 3 tys. zł; jeden kalafior — 3-5 tys. zł; główka sałaty holenderskiej — 500 zł.

Ceny z jarosławskiej hali targowej:
Cielęcina: karczek — 25 tys. zł, górka 35 tys. zł za 1 kg, Wieprzowina: szynka — 36 tys. zł, karkówka — 32 tys. zł za 1 kg, chleb duży — 4,300 zł, chleb mały — 2.200 zł, bina — 1.800 zł, cebulak — 600 zł, bułka z „czwórki" — 500 zł, bułka z marmoladą — 700 zł, sztangiel — 900 zł, rogal — 550 zł, chałka — 3.000 zł, 1 goździk — 4.000 zł, 1 gerbera — 5.000 zł, 1 róża — 8-10 tys. zł, bukiet dzbanuszków — 1.000 zł, miód 0,6 kg — 11.000 zł, główka sałaty — 500-1000 zł, kg ryżu — 5,5 tys. zł, kg młodych ziemniaków — 1.500 zł, kg wiśni — 15.000 zł, 1 szklanka poziomek — 3,5-5 tys. zł, kg ogórków — 8-10 tys. zł, kg pomidorów — 15-16 tys. zł, śmietanka do kawy 1 op. — 500 zł, konfitura wiśniowa zagr. 45 dag — 14,5 tys. zł, kg bananów 14 tys. zł, pęczek marchewki — 2.000 zł, 1 kalarepa — 1,5 tys. zł, kg pietruszki — 40 tys. zł, kg agrestu — 5.000 zł, kostka masła — 3,5 tys. zł, kg cukru — 4,3 tys. zł, baleron — 40 tys. zł, polędwica — 45 tys. zł, jajko — 800 zł, zestaw lalek „My Family" — 110 tys. zł, lornetka teatralna — 40 tys. zł, lornetka myśliwska — 360 tys. zł, krótkie spodnie białe damskie — 75 tys. zł, męskie — 50 tys. zł.

Bielizna, odzież i obuwie w sklepie „Martusia" przy ul. Grodzkiej w Jarosławiu:
Suknia ślubna — 1.750 tys. zł, slipy męskie 3 szt. — 40 tys. zł, buty wsuwane dam. — 75 tys. zł, pończochy czarne — 15 tys. zł.

Małgosia i Henryk

KURSY WALUT

Kantor przy ul. Słowackiego w Jarosławiu: dolar USA: skup — 11.300 zł, sprzedaż — 11.700 zł, marka RFN: skup — 6.350 zł, sprzedaż — 6.650 zł, frank francuski: skup — 1.800 zł, sprzedaż — 1.950 zł, dolar kanad.: skup — 9.200 zł, sprzedaży nie było, funt szterling: skup 18.000 zł, sprzedaży nie było, rubel: skupu nie było, sprzedaż — 420 zł, forint: skup — 130 zł, sprzedaży nie było, korona czeska: skup 350 zł, sprzedaż — 370 zł.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANO-HANDLOWE

Spółka z o.o. **LOMEX**

PRZEMYŚL

Skład Materiałów Budowlanych oraz Wyrobów Hutniczych

ul. Jasińskiego 58

tel. 32-54

posiada w ciągłej sprzedaży:

— rury ocynkowane i czarne z atestem 1/2, 3/4, 1, 5/4, 6/4, 2 cale;
— pręt zbrojeniowy żebrowy 10 mm, 12 mm, 14 mm;
— blacha ocynkowana płaska gr. 0,50 mm 1,0 x 2,0;
— blacha ocynkowana trapezowana gr. 0,75 mm 0,75 x 2,50;
— blacha ocynkowana trapezowana gr. 0,75 mm 0,75 x 6,0;
— rury PCV 50 mm, 75 mm, 100 mm;
— kątowniki 30 x 30 x 4, 35 x 35 x 4, 40 x 40 x 2;
— teowniki; — dwuteownik NP 140 mm;
— wełna mineralna trasowana w paczkach po 4,50 m²;
— cement; — wapno; — cegła dziurawka.

K-023

PREZYDENT MIASTA PRZEMYŚLA

ogłasza konkurs

na stanowisko dyrektora

Miejskiego Zakładu Komunikacji

w Przemyślu, ul. Lwowska 9

Kandydaci przystępujący do konkursu powinni spełniać następujące warunki:

— wykształcenie wyższe techniczne, ekonomiczne, prawnicze lub z zakresu organizacji i zarządzania,
— dobry stan zdrowia.

Oferty powinny zawierać

— zgłoszenie do konkursu wraz z motywacją ubiegania się o stanowisko dyrektora,
— koncepcję funkcjonowania i rozwoju zakładu w okresie krótko i długoterminowym,
— kwestionariusz osobowy,
— odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych oraz odpisy dokumentów świadczących o posiadanych kwalifikacjach,
— opinię zawodową z ostatniego okresu pracy,
— zaświadczenie lekarskie stwierdzające brak przeciwwskazań do zajmowania stanowiska kierowniczego,

Oferty należy składać w Wydziale Organizacyjnym Urzędu Miejskiego w Przemyślu, Rynek 1. pok. 14, w kopertach z napisem „KONKURS" w terminie do 15 lipca 1991 r.

O zakwalifikowaniu się do konkursu oraz terminie jego przeprowadzenia kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

K-021

PRZEDSIĘBIORSTWO CERAMIKI BUDOWLANEJ w JAROSŁAWIU

ogłasza

przetarg nieograniczony

na sprzedaż następujących środków trwałych:

* **samochód „NYSA" 522 / Towos,** rok produkcji 1984, zużycie 65% — cena wywoławcza 18 498 000 zł,
* **samochód „STAR-200",** rok produkcji 1979, zużycie 55% — cena wywoławcza 92 837 000 zł,
* **samochód „STAR — OSINOBUS 28",** rok produkcji 1973, zużycie 70 % — cena wywoławcza 61 560 000 zł,
* **samochód „STAR — OSINOBUS 28",** rok produkcji 1973, zużycie 70 % — cena wywoławcza 61 560 000 zł,
* **podnośnik widłowy GPW — 2510,** rok produkcji 1981, zużycie 85% — cena wywoławcza 11 583 000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 10.07.1991 r. o godz. 10 w siedzibie Przedsiębiorstwa w Jarosławiu, ul. Krakowska 47.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej w kasie przedsiębiorstwa, najpóźniej do godz. 9 w dniu przetargu.

W przypadku nie dojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 11.

Zastrzega się prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyn.

K-022

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM piłę tarczową nie używaną i tarcicę bukową — 6 kubików. Ostrów 56a. G-155

„MALUCHA" na gwarancji - sprzedam. Przemyśl, tel. 16-69 i 13-264. G-156

SPRZEDAM „Malucha", „Żuka", „Władymirca" i „Bizona". Niziny 10. G-157

SPRZEDAM „Forda taunus" (1987). Wiadomość: Jarosław, Stawki 1. PG-23/1

DZIAŁKI budowlane do sprzedania. Jarosław, tel. 26-44 PG-26/3

LOKALE

DO WYNAJĘCIA w Przemyślu 2 pomieszczenia (47 m²) na biuro lub cichą działalność, **tel. 54-01.** G-145

POSZUKUJĘ lokalu na działalność gastronomiczną lub handlową w centrum Przemyśla (50-80 m²) — kupię l8b wynajmę plac pod pawilon handlowy na terenie Przemyśla, **tel. 34-58.** G-154a

---

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPLNEJ w PRZEMYŚLU

uprzejmie informuje, że posiada w ciągłej sprzedaży **wysokiej jakości węgiel i koks po niskich cenach.**

Istnieje możliwość dowozu opału w każdej ilości i do każdej miejscowości w województwie.

Biuro Handlu Opałem
37-700 Przemyśl
ul. E. Plater 8, tel. 44-18

K-020

ZAKŁADY CHEMII GOSPODARCZEJ „POLLENA — ASTRA w PRZEMYŚLU

zatrudnią

od zaraz mężczyzn na stanowiskach

— ***koordynatora produkcji*** — wymagane wykształcenie wyższe o profilu ekonomika i organizacja przemysłu,
— ***specjalista ds. sprzedaży*** — preferowane wykształcenie wyższe o profilu handel
— ***specjalista ds. badawczych*** — wymagane wykształcenie wyższe chemiczne.

Zainteresowanych prosimy o kontakt z Działem Administracji i Zarządzania, tel. 66-31 (wewn. 17).

K-017/2

Spółdzielnia Rzemieślnicza „Przyszłość"

w Przemyślu, ul. Grunwaldzka 13

ogłasza

przetarg ofertowy

na wynajęcie pomieszczeń na cele biurowe, handlowe, usługowe.

Pisemne oferty zawierające rodzaj działalności i proponowaną wysokość czynszu prosimy składać w sekretariacie spółdzielni w zalakowanych kopertach w terminie 7 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

O wynikach przetargu zainteresowani zostaną powiadomieni pisemnie.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz prawo wyboru oferenta.

Szczegółowe informacje można uzyskać pod telefonem nr 38-27. K-018

Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna

w Cetuli gm. Wiązownica

37-523 Radawa woj. Przemyśl

ogłasza

przetarg na sprzedaż:

— **ciągnika z kabiną C-360,** rok prod. 1976, cena wywoławcza 15 008 000 zł.

Przetarg odbędzie się 15 lipca 1991 r. w świetlicy spółdzielni o godz. 12.

W razie niedojścia do skutku przetargu I, przetarg II odbędzie się w tym samym dniu, bezpośrednio po zakończeniu przetargu I.

Wymieniony sprzęt można oglądać codziennie, na 2 dni przed przetargiem, od godz. 7 do 12, w siedzibie RSP Cetula.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej ciągnika, należy wpłacić w kasie spółdzielni, najpóźniej w dniu przetargu do godz. 11.

Zastrzega się prawo do wycofania sprzętu z przetargu, jak również unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-019

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE

„INTERNATIONAL" S.C.

Export — Import

w Przemyślu

zaprasza na zakupy do:

- hurtowni i sklepu, przy ul. Sportowej 10, czynny codziennie w godz. 8 - 20, w wolne soboty 8 - 14
- sklepu przy ul. Słowackiego 2, czynny codziennie w godz. 9 - 18, w wolne soboty w godz. 9 - 15

Oferuje:

— kosmetyki i środki czystości
— odzież
— sprzęt radiowo-telewizyjny

Przy zakupach hurtowych istnieje możliwość indywidualnego negocjowania cen i warunków płatności. **Tylko do 31.07.1991 r. prowadzimy sprzedaż w cenach promocyjnych kosmetyków firmy PALMOLIVE.**

Ponadto przyjmujemy indywidualne zamówienia na dostawy maszyn i urządzeń oraz linii technologicznych produkcji USA i Kanady po rewelacyjnie niskich cenach. G-133

MJM COMPANY PRZEMYŚL
ul. Batorego 53, tel. 479-60 lub 72-80

OFERUJE

w cenach hurtowych towary firm MONTANA, FROTEX, PROMYK, SILESIANA

- artykuły piśmiennicze — przybory szkolne i biurowe
- dżins ▪ trykotaż ▪ bielizna damska i męska ▪ biustonosze
- obuwie, ręczniki w różnych wzorach i wielkościach
- materiały zasłonowe, komplety pościeli i obrusów.

ATRAKCYJNE CENY — ZAPRASZAMY !

G-135

Libera

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE „LIBERA"

oferuje papier kserograficzny, komputerowy, do teleksu, telefaxu, kalkulatorów, artykuły papiernicze i biurowe.

ZAPRASZAMY CODZIENNIE 8-16, SOBOTA 8-12.

Przemyśl, ul. Mickiewicza 25 (tel. 26-39 od godz 10).

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM „FIATA 126p" (1986). **Przemyśl, tel. 12-15 wewn. 325.** G-119

SPRZEDAM „JAWĘ 350 TWIN-SPORT" (1988) — 7000 km. **Przemyśl, tel. 127-12** G-120

SPRZEDAM grafiki Strońskiego. **Przemyśl, tel. 127-12** G-120a

SPRZEDAM „FIATA 126p" (1981). **Żurawica 80/5 (bloki k. stacji).** G-122

SPRZEDAM dwukołówkę. **Łowce 215.** G-124/2

SPRZEDAM „JAWĘ 350" — nowa, „FIATA 126p" stan dobry (1978). **Przemyśl, Korzeniowskiego 11/4, tel. 69-26.** G-125

SPRZEDAM okazyjnie z powodu wyjazdu sklep w Sierakościach wraz z zapleczem i towarem. **Wiadomość: w sklepie od godz. 9-16.** G-126

SPRZEDAM kabinę „ŻUKA" — po remoncie. **Radymno, ul. Jesienna 6.** G-128

DZIAŁKĘ 23 ary — sprzedam. **Przemyśl, ul. Ostrowiecka 21 (nad zaporą), w godz. 10-17.** G-129/2

SPRZEDAM nowy dom piętrowy z działką 12 arów. **Jarosław, tel. 42-54.** PG-1

SPRZEDAM „FIATA 126p" (1986), motorower „ROMET" — tanio. **Przemyśl, tel. 46-449** G-130

SPRZEDAM „STARA 28 3W", stan dobry, cena 7 mln zł. **Buszkowice 20** G-107/1

SPRZEDAM nową pieczarkarnię wraz z zapleczem socjalnym — można zamieszkać, wybudowaną na 8-arowej działce w Orzechowcach. Poważne oferty: **Orzechowce 52.** G-113

DZIAŁKĘ o powierzchni 0,91 ha, położoną w Wapowcach przy głównej drodze oraz działkę w Łętowni o pow. 1,5 ha — sprzedam. **Łętownia 71.** G-115

SPRZEDAM mieszkanie — 23 m². **Przemyśl, tel. 41-63, po godz. 18-tej.** G-138

SPRZEDAM kompletny gabinet do komputerowego odchudzania. Adres: **Przemyśl, Wybrzeże T. Kościuszki 72/32** G-144

SPRZEDAM silnik kompletny 126p 650 — przebieg 57 000. **Przemyśl, ul. Opalińskiego 19a/8** G-146

PRZEMYŚL M-4 — sprzedam, **tel. 128-97** G-147

SPRZEDAM fortepian. **Przemyśl, tel. 45-49** G-149

SPRZEDAM „SYRENĘ 105". **Przemyśl, Kosynierów 6/24.** G-150

SPRZEDAM tanio działkę. **Przemyśl, tel. 12-18 wewn. 257).** G-151

SPRZEDAM piekarnię z mieszkaniem **w Przemyślu, ul. Grunwaldzka 47a, tel. 12-19 wewn. 548).** G-153/3